

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 40 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. 12-krotna wys. 32 k. — h.
Awaryj. 6 „ 60 „ „ 8 „ —
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych krajach „ 6 „

Kadła smiana adreśu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 40 h.
Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

poran. popołud.
We Lwowie 4 h. 6 h.
na prowincyi 6 h. 8 h.
Adres: „Słowo Polskie“
Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 27.
TELEFON 541.

Dalszejszy numer obejmuje 12 stronio.

Kto się poddaje?

Nie robi się reklamy przeciwnikowi. A jednak przyjacielom naszym i zwolennikom naszego politycznego kierunku, zalecamy usilnie do przeczytania ostatni, posejmowy artykuł *Czasu*. Gdybyśmy byli pewni, że to się stanie — moglibyśmy na dzisiaj złożyć pióro i uwag naszych nie pisać. Bo kto jako tako zna historię ostatniego sześćciolecia Sejmu i ostatniej sesji tego sześćciolecia, z łatwością sąd sobie wyrobi o krętownicę głównego organu krakowskich konserwatystów — od razu pozna się na tem przemycaniu fałszów w taki sposób, aby im nadać pozory prawdy.

Czas chwali ostatnią sesję sejmową. Chwali ją, naprzód dlatego, że obrady płynęły spokojnym prądem, a uchwały zapadały prawie jednomyślnie. Fakt ten wróży dobrze o przyszłości — nie dlatego że ten i ów „krzykliwy przywódca opozycji złągował, albo śpiewał na inną nutę“. Agitatorowie są, według *Czasu*, pasożytami na organizmie narodowym. Pasożytów tych nie trzeba głaskać, ale społeczeństwo przez reformę czynić odporniejszem na szkodliwe skutki ich działania. Tą drogą poszedł Sejm pod koniec sześćciolecia i za to *Czas* go chwali. Na to zgoda — ale z zastrzeżeniem, że to, co się zrobiło, to dopiero jakieś słabe, nieśmiałe próby reform, to zaledwie ich zadatek i zapowiedź! Zgoda i na to, że nie jest dobra polityka „głaskania“ agitatorów, czy przywódców — o ile mowa o głaskaniu osób, o schlebaniu ich ambicji, czy próżności, o ujmowaniu ich osobistymi korzyściami.

Ala potępiając tę politykę, *Czas* potępia metodę działania, przez jego stronnictwo najczęściej stosowaną, metodę pozyskiwania ludzi przez osobiste koncesye. A nie potrzebujemy rozwodzić się nad tem, że w pewnym wypadku z ostatnich tygodni, ślady takiego osobistego głaskania się są bardzo widoczne, a nie obeszło się to bez udziału tych, co są *Czasowi* najbliżsi. Jeżeli zaś *Czas* przez ów frazes o „głaskaniu“ rozumiał ustępstwa, czynione kierunkowi, programowi, a nie osobom, w takim razie staje w sprzeczności ze swoim własnym twierdzeniem o potrzebie wprowadzenia reform dla usunięcia rozterek wewnętrznych. I jeżeli wprowadzanie reform w tym celu pochwała — to nie powinien rzucać się na owych „agitatorów opozycyjnych“ i nazywać ich „pasożytami“, bo działalność ich w takim razie jest prawdziwie użyteczna. Jeżeli bowiem ich „agitacja“ doprowadza do tego, że większość wchodzi na drogę reform, to nie szyderstwo czy potępienie należy się tym agitatorom, ale wdzięczność kraju za to, że reformom uitorowała drogę.

Ala tego właśnie *Czas* nie uznaje, pomimo, że to ściśle logicznie z jego własnych słów wypływa.

Towianizm i Towiańczycy.

3

(Ciąg dalszy).

W imię Chrystusa i pokryta tak obficie formami chrześcijańskimi, że nie jeden słabszy chrześcijanin, nie rozróżniając istoty od formy, może poczytać tę odpowiedź waszą, ten akt odrzucający chrześcijaństwo, za akt arcychrześcijański. Ale rodacy! Bóg patrzy na nas i ze skrytości serc naszych sądzi nas! Spadnie na was rodacy i cięższe będzie na sumieniu waszem wielka odpowiedzialność przed Bogiem i przed ojczyzną za wszystkie następstwa, jakie sprowadza na Polskę ten czyn wasz niechrześcijański i niepolski.

Prędzej czy później stanie się jawnem dla Polski i dla świata, że rządzący Polską odrzucili sprawę Bożą, sprawę ratunku Polski, że odrzucili siłę wyższą, niebieską, która sama tylko może dźwignąć Polskę z tak ciężkiego położenia.

Co do mnie, odpowiedź wasza członkowie Rządu Narodowego zamknęła mnie pole służenia Polsce pod kierunkiem waszym i dlatego dżas stanowczo oświadczam wam, co w podaniu mojem do was 10 listopada warunkowo powiedziałem, że zrzekam się nominacji (generała), którąście mnie dali i opuszczam pole służby naznaczonej mnie przez was.

Czynię to nie dla późnego wieku mego, ani dla braku sił, co jedynie godnem uwzględnienia uznaliście, ale czynię to dlatego, abym według powołania mego służył ojczyźnie i w wolności służył

Bo powiada, że stronnictwa ludowe nie były tym elementem, który jest zdolny odświeżyć Sejm i jego działalność. „Myśli reformy wychodziły skądinąd“ — powiada *Czas* — a posłowie ludowi kończą okres sześćciolecia „poddając się kierunkowi, który przedtem zwalczał“. Tu już organ konserwatywny puścił się śmiało i bez wstydu na jawną, oczywistą nieprawdę. Cieszy się, że Sejm nie tylko trochę spraw bieżących i budżet załatwił, ale ponadto: regulację rzek, drogi wodne, włości rentowe, koleje lokalne, że rozszerzył prawa Sejmu do krytyki rządu, przez dopuszczenie do dyskusji nad odpowiedziami rządu na interpelacje itp. — a ubolewa słusznie, że nie załatwił ustawy o biurach pracy. Otóż pytamy, czy w tych załatwionych sprawach jest poddanie się opozycji temu kierunkowi, który przedtem zwalczał — czy raczej nie jest to częściowe spełnienie tego, czego się opozycja od lat domagała? Wniosek o włości rentowe był przez posła Potoczka od kilku lat stawiany, pod różnymi pozorami spychany, obecnie zaś, co w ustawie o włościach rentowych jest dobre, to wprost spełnieniem wniosku Potoczka — a co jest wadliwe, to są resztki z wniosków agrarnych Hupki, które dawniej wnioskowi Potoczka przeciwstawiano. Uchwalenie włości rentowych, to przecież nie poddanie się ludowym posłom kierunkowi, przez nich dawniej zwalczanemu, to raczej zgoda większości na wniosek, którego kierunek ona zawsze zwalczała. Rozszerzenie prawa Sejmu co do interpelacji, przez *Czas* z uznaniem przyjęte, to przecież także nie jest poddanie się ludowców zwalczanemu dawniej kierunkowi — wszak wniosek wyszedł od opozycji, od posłów demokratycznych i ludowych — więc tu znowu poddała się konserwacja nieuniknionej konieczności. Aż Sejm mógł powziąć uchwały w sprawie regulacji rzek i budowy dróg wodnych — to znowu zawdzięcza się działaniu opozycyjnych w Kole polskim posłów, którzy Koło do energiczniejszej akcji nieustannie pobudzali.

A jeżeli *Czas* ubolewa, że Sejm nie uchwalił ustawy o biurach pracy, to znowu stwierdzić można, że wniosek o te biura od lat stawiał ludowy poseł Średniawski, a sam projekt jest dziełem wcale nie konserwatywnego dra Rutowskiego. Więc kto się poddał w tych wszystkich sprawach? Oczywiście nie ludowcy, nie demokraci, bo jedni i drudzy nieustannie na to kazanie dzwonili, zwalczając skutecznie konserwatywną gnuśność i zacołanie.

I nie jest prawdą, co *Czas* pisze, że przywódce, czy „agitatorzy“ ludowi i demokratyczni „prawią o demokracji i wolności, nie dla nich nie czynią“ — natomiast prawdą jest, że wszystkiemu, co oni „prawią“ tj. czego dla sprawy demokracji i wolności żądają, stawia konserwa zacięty i długotrwały opór i ustępuje dopiero wtedy, gdy nacisk opozycji staje się zbyt silnym i sama logika faktów

daje jej rację a nie konserwatystom, bo konserwatystów zmusza do częściowego przynajmniej uwzględnienia żądań opozycji.

A jeżeli *Czas* zapowiada, że przyszły historyk zdziwi się, dlaczego dopiero pod koniec sześćciolecia nastąpił pewien zwrot ku łagodzeniu antagonizmów — to niechże z tem zdziwieniem zwróci się przeciw stronnictwom konserwatywnym, które dopiero pod sam koniec sześćciolecia zaczęły się na konieczne ustępstwa decydować. Błąd — pisze *Czas* — leżał w tem, że za wiele czasu poświęcono orjentowaniu się i że przeceniano doniosłość opozycji. Co do pierwszego zgoda — ale z modyfikacją. Za wiele czasu poświęcono wahaniu się, czy czynić ustępstwa, które już przy wejściu ludowców do Sejmu, więc w r. 1895 były konieczne, czy też upornie trwać przy starym porządku rzeczy. A błąd leżał nie w przecenianiu ale w niedocenianiu doniosłości opozycji, bo gdyby ją byli należycie ocenili, byłiby się wcześniej na rzeczowe ustępstwa zdecydowali. Jeżeli zaś opozycyjne stronnictwa przyjęły ton spokojniejszy i łagodniejszy — to nie ze słabości, jak *Czas* podsuwa — ale dlatego, że te pierwsze kroki, pierwsze próby na polu reform uważały te stronnictwa jako zadatek i zapowiedź dalej idących prac wewnętrznych — a na to nie odpowiada się awanturami. Słabość w tem upatrywać może tylko... *Czas*.

Szkoła polska w Mor. Ostrawie.

Na niedawno odbytym zjeździe delegatów Tow. szkoły ludowej we Lwowie jedną z najważniejszych była uchwała założenia szkoły w Mor. Ostrawie z polskim językiem wykładowym dla dzieci ludu naszego, które wynaradawiają się w tamtejszych szkołach niemieckich lub czeskich.

A zorganizowanie szkoły w Morawskiej Ostrawie pociągnie za sobą wydatek roczny, oprócz dotychczas ponoszonego wydatku na nauczyciela od 2000 do 2500 koron.

Taki wydatek przewidywać należy i dlatego wypadłoby utworzyć przy Towarzystwie szkoły ludowej w Krakowie oddzielny fundusz, specjalnie przeznaczony na popieranie szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie, o ileby tego przy zmienionych warunkach zachodziła potrzeba.

Morawska Ostrawa leży nad samą granicą księstwa cieszyńskiego, zatem i granicy polskiego obszaru etnograficznego, i obecnie zamieszkujące tutejszą okolicę trzy narodowości t. j. polska, czeska i niemiecka, prawie w równym stosunku, powinny mieć też i równe prawa na wszystkich polach życia publicznego.

Znaczenie szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie sięgałoby daleko poza granice tego jednego miasta. Na Morawie jest jeszcze kilka gmin sąsiednich, w których ludność polska także mniej więcej

żołnierza Chrystusa“. Karol Różycki. 8 grudnia 1863 r. Kraków.

Pobył pułkownika Karola Różyckiego w Galicji miał jednak bardzo złe następstwa, bo wpłynął fatalnie na usposobienie syna jego generała Edmunda.

Edmund Różycki, po ukończeniu petersburskiej akademii generalnego sztabu w jednym roku z mna, służył na Kaukazie w kwaterymistrzostwie, wzięwszy następnie dymisyę w randze podpułkownika, osiadł na Wołyniu. Gdy wybuchło powstanie, stanął na czele konnego oddziału, rozbił batalion moskiewskiej piechoty pod Salichą w dniu 26 maja 1863, a widząc, że z taką małą siłą nie będzie w stanie utrzymać się długo, przeszedł na czele czterech szwadronów do Galicji zaraz po nieszczęśliwej bitwie pod Radziwiłłowem. Po uwięzieniu Wysockiego przez rząd austriacki, Rząd Narodowy przeznaczył na jego miejsce Różyckiego. Spokój jego, takt, dobroć, męstwo osobiste w bitwie i przytomność umysłu, wyrobiły mu takie zaufanie u żołnierzy, że poszliby za nim w ogień i w wodę. Przybywszy do Galicji, zaczął zajmować się organizacją, ale już nie chciał sam stanąć na czele oddziałów i prowadzić do Polski, przeciwnie — sformowane przez siebie oddziały oddał z początku pod dowództwo generała Kruka (Heidenreicha), a potem, gdy ten wywołał niezadowolnienie w wojsku — Komorowskiego, który zmarnował te siły pod Poryckiem. Zniechęcenie to gen. Edmunda Różyckiego przypisują wpływowi moralnemu ojca jego. Od tego czasu bowiem Edmund zaczął dyplomatyzować, pojechał do Konstantynopola, pozostawiając dalszą organiza-

cyę oddziałów zastępcy, a stamtąd już nie wrócił do Galicji, lecz przeniósł się do Paryża, tak, że od końca 1863 r. był już zupełnie bezczynnym. W pogadankach z nim przed jego odjazdem z kraju przekonałem się, iż wiele się w nim zmieniło; lubił bardzo rozmawiać o duszy, o woli człowieka, lubił słuchać różnych teoryj przyrodniczych, jakby to było w czasie największego pokoju, a nie w czasie wojny, w której rozegrywała się cała przyszłość ojczyzny.

Po upadku powstania pojechałem do Szwajcaryi i osiadłem w Genewie, a następnie zakomunikowałem Różyckiemu o miejscu mego pobytu. Przy bardzo serdecznym liście przysłał mi odezwę do obywateli Rusi z prośbą abym ją wydrukował w Szwajcaryi i przysłał mu do Paryża. Mistyczna frazeologia wyglądała w niej z każdego wiersza: „Jesteśmy powołani do najwyższej wolności, do wolności Chrześcijańskiej, przez posłannictwo, leżące na Polsce, aby ona wprowadziła prawdę Ewangelię w całość ich czystości w czyn rzeczywisty objawiła ich ducha we wszystkich stosunkach swego życia domowego, społecznego i państwowego. Mając przed sobą cel święty i czysty, wytknięty nam przez nasze posłannictwo narodowe, mamy prawo dobijać się o naszą wolność urzeczywistnienia myśli wielkiej, którą Bóg dla dobra ludzkości powierzył narodowi naszemu.“

„Walcząc w takiej sprawie, walczymy nie tylko w interesie własnym, ale wszystkich narodów ucieszonych, wszystkich ludzi cierpiących, w sprawie nawet naszych ciemnoci, z których tryumf naszej sprawy zdejmiemy poniżający i hańbiący ich okropny charakter kata.“

część trzecią stanowi, a tuż za Ostrawicą już na Śląsku mamy także kilka gmin, w których żywił polski przynajmniej dwie trzecie zaludnienia tworzy. Z chwilą, gdy Morawska Ostrawa dostanie szkołę polską (na razie choćby prywatną) z odpowiednią ilością dzieci, i Polacy z gmin sąsiednich poczną bardziej potrzebę takiej szkoły z językiem ojczystym i zacząć się o nią starać a nawet żądać. Tak już stało się właśnie niedawno w Michałkowicach na Śląsku, gdzie dotąd polska większość nie posiadała szkoły swojej i musiała posyłać dzieci do szkoły czeskiej lub niemieckiej.

W roku zeszłym za przykładem wsi sąsiednich zażądano szkoły polskiej i we wrześniu r. b. szkoła z polskim językiem wykładowym zostanie tam otwarta w świeżo postawionym budynku, pomimo wściekłego oporu i intryg stronnictwa czeskiego. Gdyby więc w roku bieżącym powstała także szkoła polska w M. Ostrawie, to dwa naraz takie przykłady rozwijającego się ruchu polskiego z pewnością silnieby podziałały na ludność polską w gminach nad Ostrawicą położonych, (jako to: Polska Ostrawa, Hermanice, Małe Kończyce, Radwanice, Muglinów, Gruszów i t. d.), która na podstawie ustaw śląskich ma prawo żądać szkół polskich.

Inaczej jest na Morawie, gdzie dotąd język polski nie jest krajowym (*landesüblich*) i gdzie można zakładać tylko szkoły prywatne. Zadaniem przyszłości, oby jak najbliższej, będzie postarać się, aby język polski w starostwie morawsko-ostrowskim równouprawniono z językiem czeskim i niemieckim. Przemysł w tej okolicy rozwija się coraz silniej, procent ludności polskiej z roku na rok się zwiększa*) i nie ulega wątpliwości, że za lat dziesięć ludność polska może stanowić połowę zaludnienia. Niestety, dotychczas jest to żywioł w małej tylko części uświadomiony narodowo i liczy wielką ilość analfabetów.

I zachodzi przytem takie zjawisko, że rzemieślnicy przeważnie bardziej ulegają wpływowi germanizacyjnemu, górnicy zaś bardziej czechizacji. Przekonać się o tem można najlepiej na uczniach tutejszych szkół ludowych. Polskie dzieci w szkołach czeskich pochodzą przeważnie z rodzin górniczych, z rodzin robotników niefachowych, częściowo hutników; w szkołach niemieckich z rodzin rzemieślniczych, różnych oficyalistów, służby kolejowej i t. d.

Jeśli przejrzymy listy uczniów w tutejszych szkołach ludowych, to bardzo ciekawe szczegóły rzuca się nam w oczy. Prawdziwych Niemców nie znajdujemy w szkołach czeskich wcale, a w niemieckich tak znikomo mały procent, iż wierzyć się nie chce, aby tak mało Niemców było w Morawskiej Ostrawie. Trzy czwarte dzieci w szkołach czeskich pochodzą z rodziców polskich, a w szkołach niemieckich trzy czwarte, to dzieci w przeważnej części polskie, a z pozostałej jednej czwartej większość stanowią żydzi, po większej części z Polski przybyli.

Gdyby tak naraz za uderzeniem różdżki czarodziejskiej podzielono tutejsze szkoły pomiędzy trzy narodowości: Polaków, Czechów i Niemców (wraz z żydami), to z pewnością Niemcy i Czesi musieliby połowę swych szkół oddać Polakom.

To, co Niemcy czynią w ogromnych rozmiarach w Mor. Ostrawie od lat kilkunastu, to w Polskiej

Ostrawie dopiero w tym roku zapoczątkowali. W gminie tej na 18 tysięcy ludności polsko-czeskiej naliczono zaledwie kilkuset Niemców, w czem prawdziwych Niemców jest zaledwie paruset i dla tych paruset wydział gminny uchwalił budowę szkoły o 5 klasach dla chłopców i 5 klasach dla dziewcząt kosztem 800.000 koron!

Tymczasem 12—14.000 ludności polskiej nie ma dotąd ani jednej szkoły dla siebie, Niemcy mają już jedną, a parę tysięcy Czechów aż pięć!

Niemcy zakładają wciąż nowe oddziały „*Schulvereine*“, Czesi starają się w tej działalności im dostrzymać kroku, założywszy niedawno „*ceską školkę*“ czyli ochronkę, przy głównej arterii w M. Ostrawie i w krótkim czasie, przy pomocy „*Maticy Osvety lidove*“, założyły aż cztery szkoły czeskie w tych gminach na Śląsku, gdzie już istnieją szkoły utrakwistyczne (polsko-niemieckie), a mianowicie: w Boguminie, Rychwałdzie, Porębie i Lutyni niemieckiej.

Obserwując tu na miejscu tę walkę narodowościową i porównując z sobą wyniki usiłowań sąsiadów naszych, przychodzimy do przekonania, że germanizacja, aczkolwiek rozporządza z większymi środkami jest dla nas mniej groźną od czechizacji.

Szkoła niemiecka, żeby zniemczyć dziecko polskie, potrzebuje pracować nad tem lat kilka, szkoła czeska natomiast, dzięki pokrewieństwu językowemu, dokonuje tego w daleko krótszym czasie i w ciągu lat paru z polskiego dziecka wytwarza zjadłego Czechka, który wpięty nabywa szowinizmu czeskiego, aniżeli znajomości tego języka.

Germanizm, aby mógł tu zapanować i zakorzenić się trwale, potrzebuje jeszcze przez wiele lat pracować nad wytworzeniem z żywiołów słowiańskich mnogiej inteligencji niemieckiej, Czesi na to nie potrzebują czekać, bo jej wytwarzają nadmiar w Czechach i tą inteligencją zalewają poprostu cały rewir ostrawsko-karwiński. W tej właśnie średniej inteligencji leży największa siła parcia czeskiego i największe dla nas niebezpieczeństwo.

A jeżeli usiłowania nasze tutaj dotychczas tak mały skutek odnoszą, to główny powód tego leży w zupełnym braku u nas takiej średniej, polskiej inteligencji. Sam proletaryat mało wykształcony i przez pół wcale nieuświadomiony, nie jest w stanie oprzeć się potężnemu parciu dwóch doskonale zorganizowanych i kulturalnych narodów.

Głos poznański o secesji Rusinów.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

Nam tu pod zaborem pruskim onegdajszymi krokami postów rusińskich wydaje się wręcz niezrozumiałym i pytamy się: czegoż więcej chcą Rusini w Galicyi? Mają swój samorząd kościelny i polityczny, reprezentowani są we wszystkich urzędach administracyjnych aż do wydziału krajowego, mają swobodę słowa rusińskiego we wszystkich dziedzinach publicznych życia, w sądach, nawet w Sejmie, mają więcej szkół elementarnych, niż Polacy, mają kilka gimnazjów czysto rusińskich, albo z Polakami wspólnych, język ich cieszy się także opieką dwóch uniwersytetów galicyjskich, słowem, cieszą się zupełną swobodą językową i narodową taką, jaką nie większą mają Polacy w Galicyi.

Jak my bylibyśmy szczęśliwymi, gdybyśmy

pod zaborem pruskim choć część tego mieli, co tam mają nasi rusińscy pobratymcy. I dlatego nie rozumiemy, czego oni jeszcze chcą od swych sąsiadów polskich, skoro ci wszystkie ich usprawiedliwione życzenia i żądania uwzględniają. Zamiast poczuwać się do wdzięczności dla nich, że za ich czynnem przyczynieniem się wolno im w Galicyi żyć samostnem życiem narodowem, pielegnować swój język i podnosić się kulturalnie, wielka część Rusinów ulega wpływowi wędrownego rubla i stoi w obozie skrajnych moskalofiliów, mimo, że Rusinom w zaborze rosyjskim nie wolno nawet drukować rusińskich książek i język ich tam jest zupełnie proskrybowany, a teraz urzędowi ich ich reprezentanci sejmowi, nie wyjmując umiarkowanej frakcyi Barwińskiego, urządzają przeciw Polakom skierowany demonstracyjny exodus ze Sejmu na parę godzin przed jego zamknięciem!

To wygląda albo na intrygę, prowadzoną, jak przypuszczamy, moskalofilską, a może i niemiecką ręką, (aby Rusinów wygrać przeciw Polakom i silnej falandze Koła polskiego), albo prosty manewr wyborczy, urządzony w przededniu wyborów do Sejmu galicyjskiego, które — jak wiadomo — odbędą się jeszcze w tym roku. Że umiarkowani Rusini do tej częściej demonstracji przyłożyli rękę, tłumaczyć sobie można chyba tem, iż w licytowaniu się o przychylność masy ludu, podbechtanego przez moskalofilskich popów, żyjących z zagranicznych łapówek, pragną także znaleźć swoje szanse, albo że działają za wskazówkami niemieckimi z Wiednia, a może ubocznie i z inąd idącymi, aby ile możności osłabić, a przynajmniej kompromitować „polskie rządy“ w Galicyi.

W każdym razie my tutaj, żyjący pod obuchem pruskich praw wyjątkowych i dławieni przez system eksterminacyjny, znając swobody polityczne i narodowe Rusinów galicyjskich, uważać musimy onegdajszymi krokami ich sejmowych reprezentantów za czyn wręcz nieuczciwy. Sądymy też, że on zupełnie chybił swego celu, bo miarodawcze czynniki w Galicyi nie pozwolą się zepchnąć z dotychczasowej drogi uwzględniania wszystkich słusznych językowych i narodowych żądań ludności rusińskiej, jak to onegdaj, po tym niemiłym wypadku oświadczyli hr. Wojciech Dzieduszycki imieniem polskiej większości Sejmu i namiestnik Galicyi jako reprezentant rządu. O dobrą wolę Polaków rozbija się centryfugalne usiłowania agitatorów rusińskich, którzy widocznie nie wiedzą — że są narzędziami w rękę postronnej intrygi!

Z sali sądowej.

Nowy Sącz, 12 lipca.

(Strzelanie do komisji).

Dnia 15 b. m. odbędzie się przed tut. trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy p. Wiśniowskiego, bardzo sensacyjna rozprawa przeciw p. Maryi ze Swolkieniów Szarkowej, córce podupadłego właściciela dóbr i urzędnika skarbowego, wdowie po oficyaliście w dobrach Zabełcze, lat 40 liczącej, właścicielce realności w Kurowie pod Nowym Sączem, oskarżonej o to, że strzeliła trzykrotnie z ostro nabitego rewolweru do komisji gminnej z naczelnikiem Tomaszem Morawą na czele, gdy burzyła na jej gruncie płot graniczny i ugodziła radnego i taksatora sądowego Sygę w lewe ramię. Oskarżenie

*) W roku 1890 naliczono Polaków w Morawskiej Ostrawie 2150; ostatni spis urzędowy podaje Polaków 6463, ale w rzeczywistości jest do 12.000.

„Zwrócić się do ludu wiejskiego i od niego uczyć się rozumu, bo rzeczywistą mądrość Bóg złożył w jego prostym sercu“ i t. d. i t. d.

Zrobiłem o co prosił, ale napisałem do niego list, zaklinając na wszystko, aby odezwy tej nie posyłał do kraju, bo tak winien mówić ksiądz, a nie naczelny wódz dawny. Czy to ustępując prośbie mojej, czy też z innych jakich pobudek Różycki odpisał, prosząc, abym mu przysłał jeden tylko egzemplarz, a resztę zniszczył. Najsumienniejszy i z radością spełniłem polecenie jego. Jakież było zdziwienie moje gdy jeden z przyjezdnych z kraju obywateli w parę miesięcy po tem zniszczeniu odezwy, przyniósł mi druk przysłany na Ruś z Paryża, podpisany przez Edmunda i zawierający słowo w słowo dawną odezwę. Żyłka prozelityzmu religijnego, odznaczająca każdego sekiarza, panowała już w duszy przyjaciela mego. W późniejszym nieco czasie otrzymałem list od niego kończący się temi słowami: „Wierzaj, że jestem szczerze przywiązany do Ciebie i chciałbym się podzielić z tobą tem wszystkiem, co czuję i co coraz więcej zaczynam podzielać przekonaniem mojem. Ty wiesz dobrze o czem chcę mówić. Ludzie tak zbić, tak stęsknieni i tak znękani jak my, przez samo to cierpienie powinni być doprowadzeni do szukania innych dróg niż te, które zwyczajnie świat podaje i które w naszej sprawie nas do niczego nie doprowadzą“. 28 lutego, Paryż 1867.

Zrozumiałem, o czem chciał mówić i serdecznie zasmuceniłem się, widząc ten stan duszy biednego Edmunda.

Właśnie wtedy, wydany z Galicyi przez Gołuchowskiego, mieszkalem w Mühlhuzie, namyślając się

co począć z sobą i jaką obrać drogę w życiu. Myśl pozostania lekarzem nęciła mnie najwięcej. Z tego więc powodu postanowiłem zrobić znajomości z panem Szerleckim, lekarzem, od lat kilkunastu osiadłym w Mühlhuzie i mającym wielką praktykę i mir w mieście. Był on towiańczykiem.

Szerlecki przyjął mnie bardzo serdecznie, a dowiedziawszy się, że z Edmundem Różyckim jestem w przyjaźni zaczął namawiać, żebym wszedł do ich towarzystwa. Na stole w jego gabinecie stały trzy fotografie: jedna Chrystusa na krzyżu, obraz zwycięgości mistrza włoskiego, druga Towiańskiego i trzecia Napoleona I. Na zapytanie moje, co oznacza połączenie tych osób, najpoważniej doktor odrzekł: „Chrystus dał nam prawdziwą naukę, Towiański ją objaśnił, a Napoleon I. tę naukę wprowadził w życie. Wierząc mi panie, że w nauce tej leży przyszłość świata. Gdy jeszcze nie należałem do nich, byłem urwiszem, karciarzem, lampartem, lecz gdy poznałem ich naukę, porzuciłem wszystko, zacząłem życie prawowite i pożyteczne i jeżeli dziś czemś jestem, jeżeli mnie szanują i poważają, jeżeli pocziwie zarabiam na życie moje i rodziny, wszystko to zawdzięczam Towiańskiemu“. W dalszej poufnej rozmowie wygadał się pocziwy doktor, że corocznie posyła mistrzowi parę beczulek wina francuskiego i trzy beczułki kwaszonej kapusty, a oprócz tego płaci około trzech tysięcy franków za weksle, które mistrz Towiański wystawia na imię jego. Wszyscy adepci Towiańskiego byli obłożeni podatkiem w pieniędżach, lub w naturze na korzyść mistrza, na przykład krawiec Lewicki ze Lwowa corocznie, oprócz pewnej sumy pieniędzy, posyłał mu piękny szlafrok.

Zdecydowawszy się na studyowanie medycyny, wyjechałem do Strasburga. Na drugi rok pobytu mego w tem mieście, przypadła wystawa światowa w Paryżu. Proszony przez jednego z przyjaciół o załatwienie interesu osobistego dość delikatnej natury, musiałem pojechać do Paryża. Z tego powodu obaczyłem wystawę i Edmunda Różyckiego.

Przywitanie nasze, po czteroletnim niewidzeniu się, było bardzo serdeczne, ale wkrótce rozmowa skierowała się na przedmiot dla mnie obojętnie miły — na naukę Towiańskiego, w której, dzięki ojcu, Edmund pograżył się całkowicie. Zaczął on mi mówić, jakim on jest szczęśliwym, bo odkrył nowe horyzonty, nowe drogi, nowe cele i wzywał mnie, abym poszedł w ślady jego. Przykro mi było patrzeć na człowieka, którego serdecznie kochałem i szanowałem w tej dziwnej roli fanatycznego poszukiwacza ofiar dla Towiańskiego. Nie chciało mi się wdawać w dysputę, żeby go nie obrazić jakim nieostrożnym słowem, powiedziałem mu tylko, że obawiam się, że on sam siebie oszukuje, upewniając, iż jest szczęśliwy, a obiecywałem mu odpowiedzieć na jego propozycję listownie, licząc na to, że pisząc, mogę zważyć każde słowo, a zaprawiając pismo moje gorącym uczuciem przyjaźni, zrobić nawet niemną prawdę znośną i łatwą do wysłuchania.

Rzeczywiście po powrocie do Strasburga, napisałem do niego list długi, który wylał mi się z serca.

(C. d. n.).

Dr. J. Stella Sawicki.

Bieliznę damską, dziecienną, płótna, szyfony, bieliznę stołową **MIKOŁAJ LUDWIG**
poleca najtaniej
Lwów, hotel George'a.

nieśie prokurator dr. Jasiewicz, a bronić ją będzie dw. dr. Sterkowicz.

Wakacje.

— Co się dziś dzieje? spać od rana nie można?
— Proszę paui... dziś się zaczynają wakacje. Cały dom wyjeżdża... Wszystkie dzieci wyjeżdżają.
Wstaje — biegnie do okna. Przed kamienicami stoją dorożki, landa, jed lokonki, a nawet bryczki wiejskie. Na nich pakunki, góry pakunków najdziwniejszych, powiązanych w niezwykle sposób. Wszystko zdaje się czekać chwili odjazdu, sygnału, który popędzi dorożki w stronę kolei, bryczki w stronę gościńców.

Tak — to wakacje!

Dziwny, nieokreślony czar ma to słowo. Wakacje!.. Jak w kalejdoskopie migoce cały lan życia — Boże... naszego życia, co to całe złote, a miejscami od maków purpurowe, miejscami całe od habrów błękitne. Co to za rozkosz wpaść w taką falę życia, utonąć w niej razem z Bekasem, Azorem, albo Spiewką... Tylko trzeba być na to bardzo niedużym, mniejszym od kłosów, co szumią nad głową. Albo ten staw z łódką o złamanym wiosłach. Nie wolno wsiąść w łódkę. Nie wolno?... Szaleństwo! Na wakacjach wszystko wolno. Więc nabrawszy pełne kieszenie niedojrzałego agrestu, siada się w łódkę i kryje się znów — tą razą w trzcinę, w wysoką, bardzo wysoką trzcinę. I przez ten szumiący las widać tylko błękit nieba, widać tylko czarujące, tęczo-barwne, srebrnoskrzydłe łątki, które przelatują jak w przestrzeń rzucone uśmiechy.

Dokoła szum, szum trzcin — i nie, nie więcej. Czasem coś pluśnie cicho, cichutko. Czasem ode wsi doleci jakiś przeciągły jęk, przeciągły śmiech...

I dziecko wpółsenne usuwa się na dno łódki. Zapomina o agrestie, zapomina o dwójce z greki, zapomina o poprawce, zapomina o twardej ławce szkolnej.

Leży cicho, nieruchome z pełną piersią jakichś pragnień, smutków, dążeń. Patrzy w błękit nieba, patrzy na tęczobarwne łątki, wsłuchując się w swą własną duszę — zaczyna żyć fantazją, sercem...

Pod wpływem uroku słońca, drzew, kwiatów, szumu trzcin — w powrocie do tego, z czego istota ludzka tak niebacznie wyrwana została — dziecko staje się poezją, czarem, wdziękiem. W jego duszy budzą się piękne strony. Cały rok szkolny wlewał w zmęczony mózg „wiedzę“ — przez te dwa miesiące wakacji poezja świata budzi serce, budzi duszę jak słońce, budzi wczesnym rankiem kwiat powoju, stulony wśród kaskady liści!..

Okryte wśród życia, okryte wśród krzaków leszczyny, ukryte wśród trzin i menuarów dziecko zaczyna marzyć!

W zimnym przedśionku gimnazjum rój chłopców. Wszyscy trzymają w ręku arkusze — ten i ów uśmiecha się, ten blade kryje swe wzruszenie — inni obojętnie chowają swe „świadcstwa“, do kieszeni i idą dalej, jakby nie spodziewali się już od życia nic w samym zaraniu. Na kurytarzu jakiś chłopka w fioletowym kaftaniku i czerwonej chustce tuli do siebie niedużego chłopca w butach i kurcie. Chłopak ma w czarnych o powyrywanych paznogiach rękach zeszyty i biedną nadmuchaną butelkę atramentu. W oczach u tego dziecka jest cała przepaść jakiejś silnej woli jakiejś chęci dojścia.

Skądże wy matko?

— Z Bóbrki — odpowiada — ja się nazywam Katarzyna, a to mój syn, Mikołaj. Przygotowałam go do pierwszej, będą go wysłuchiwać!

— Boisz się? — pytam Mikołaja.

Ten nie odpowiada nic, lecz w zamian z pod mego łokcia wyrasta nagle sympatyczna, wesola twarzyczka miejskiego malca, ubranego dostatnio, tylko w bardzo oberwanym kapeluszu.

— E, co się tam bać! — mówi wesolo — ja już drugi raz, a przecież mi nie!

— Dlaczego drugi raz?

— A no! bo mnie spalili.

— Niby kawaler przepadł?

— A naturalnie!

Dokoła, powoli, nadeciągają malcy, mający zdawać egzamin do pierwszej klasy — strwożeni... Nie jeden tuli się jeszcze do sukni matki. W głębi kurytarza widać jakiegoś drugoklasistę, który, oparłszy się o okno, gorąco, serdecznie płacze. Przez wpół otwarte drzwi klasy dostrzegam drugiego malca, którego uspokaja profesor. Ten malec nie płacze, ale jest bladej, jak chusta, wargi ma zacięte, widać, że bardzo cierpi.

Takie to młode, takie to małe, a tyle już przechodzi, tyle się męczy, tyle cierpi w tym dniu, w którym się zaczynają wakacje. Gdy widzę płaczące dziecko, zdaje mi się, że to ktoś wydziera motylowi skrzydła, że ktoś pali wolno i z całą samowiedzą świeżo rozkwitły kwiat.

I czy jest coś straszniejszego w życiu, jak później, gdy już los poszarpie nam serce na strzępy — nie mieć nawet wspomnienia wesółych lat dziecięcych i widzieć tam ży, ży — i smutek, niemniej gorzki, choć tylko byliśmy dziećmi, gdy na nasze małe twarzyczki te gorące łzy spływały.

Na tablicach dzieci wypisały: „Płacz i zgrzytanie zębów“.

To żart wesóły tych, na których czeka pobłażliwy uśmiech rodziców. Lecz inni? Szczęściem — jest zboże, są krzaki leszczyny, jest kołysząca się w trzcinie łódź... jest błękit nieba i pasący się na łące koń.

Wracając — wstępuję do gimnazjum żeńskiego pomiędzy panienki.

Strojno tam, gwarno, wesolo. Sukienki jasne, trzewiczki żółte, włoski zafryzowane. Małe kobietki szczenioczka, śmieją się, gwarzą rade z nowych sukienek. Wchodzę w grupę tych małych dziewczątek, z których każda ma w ręku świadectwo.

— Cóż? Jakże tam? — pytam — dobre stopnie?

— Ja mam bardzo dobry postęp ogólny — wyrzyna się jakaś kremowa sukienka — ale ona ma niedostateczny.

Owa „ona“ ma sześć lat, perkalową niemodną sukienkę burakowego koloru i twarzyczkę wesolą kłowną. Urąga swemu świadectwu i zdaje się być bardzo dumna z tego „niedostatecznego postępu“.

— Panienska jedzie na wieś? — pytam małego nieuka.

— Jadę — mówi, mnąc z zapalem świadectwo na nieforemną kulkę — i mama jedzie ze mną.

Na twarzyczce tego dziecka jaśnieje uśmiech, pokazują się wszędzie dolki. Tej los nie wyrwie motyli skrzydeł — tego powoju ogień nie spali. Wprawdzie ona marzyć nie będzie na dnie łodzi, ale pójdzie sobie przez życie równo, spokojnie i bez burz. Ta na wakacje wlezie do łóżka i tam kawalkiem razowego chleba będzie wyjadać z garstków śmietany.

Dziewczynka ta musi mieć matkę, która nie chce pa-trzyć na dziecko ży. I choć tam na świadectwie „niedostatecznie“ — ale ta mieć będzie wesole wakacje!

Zapolska.

Czas odnowić przedpłatę!

na „Słowo Polskie“

które wśród pism polskich pierwsze zajmuje miejsce co do bogactwa treści, najszybszych i najobfitszych informacji i współpracownictwa najwybitniejszych sił fachowych w każdym zakresie.

Słowo Polskie

jest najtańszem pismem polskiem

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwurazową dostawę dopłaca się 60 h.

Na prowincyi 1-razowa 2-razowa wysyłka

miesięcznie 2-20 kor. 2-70 kor

Za granicą:

w Niemczech miesięcznie 4 kor.

w innych krajach miesięcznie 6 kor.

Dostawa do domu we Lwowie 60 h.

Każda zmiana adresu . . . 40 h.

W bezpłatnym dodatku książkowym wyszły „Wykłady literatury powszechnej“ A. Mickiewicza. Wydane tomy mogą nabywać Prenumeratorzy „Słowa“ za zniżoną ceną po 60 h. za tom. Obecnie drukują się Szajnochy „Szkice historyczne“.

Każdy prenumerator ma prawo otrzymać niebywałą premię, składającą się z biblioteki dzieł pisarzy polskich i zagranicznych o 113 tomach, za bieżąco niską cenę 30 koron ryczałtowo, lub po 8 koron w ratach kwartalnych. Prenumeratorzy, płacący ratami, otrzymają biblioteczkę w seryach: pierwsza, druga i trzecia po 25 tomów, czwarta 38 tomów.

Dla wypełnienia luki, powstałej z braku niedzielnego numeru, zawarliśmy z Administracją tygodnika p. t. *Gazeta świąteczna* układ, na podstawie którego prenumeratorzy nasi mogą abonować to pismo po bardzo niskiej cenie. *Gazeta świąteczna* wychodzi w niedzielę rano, podaje więc najświeższe wiadomości, które zaszyły po zamknięciu innych pism w sobotę popołudniu.

Dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“ *Gazeta świąteczna* kosztować będzie:

we Lwowie miesięcznie 30 h.

z odstawą do domu 40 „

na prowincyi miesięcznie 40 „

UGODOWCY.

POWIEŚĆ.

Napisal

Wiesław Solawus.

129

(Ciąg dalszy).

Ziemęcki przypatrywał się z zajęciem tej łyżce, tracał ją na wszystkie strony — przyglądał się rytom... aż w końcu dostrzegł na spodniej stronie trzonka... szpilką wyskubaną literę „B“, a pod nią rok 1863!..

Więc to była taka weteranka! Przez ile rąk przeszła musiała... ilu ofiar była nieodstępna towarzyszką!..

Ziemęcki odwrócił się ku oknu i badał łyżkę ze wszech stron... Naraz oczy roztworzył szerzej, wytyżając zwrok... Na czerpaku były niedostrzegalnie wydrapane litery „S. W.“.

Ziemęckiemu przyszła na myśl... Stefka!.. Były to wszak jej początkowe litery imienia i nazwiska!..

Co za zbieg okoliczności! Nie — tego niepodobna przypuścić!.. Zkądże ona tutaj!.. Pewno jeden z dawnych... może powstańców.

Zdawało się wprawdzie Wiesławowi, że nacięcia liter wyglądały, jakby były niedawno wydrapane... a przynajmniej znacznie później niż litera „B“ — lecz sprawdzić tego nie mógł... zmrok coraz silniej zapadał zaczął.

Wiesław odłożył łyżkę na bok i znów zwrócił się do uprzytomnienia sobie czasu, który mu się tak

popłatał, że znów miał wątpliwość, czy istotnie prze-spał cały dzień... czy tylko obudził się po służbowym odrętwieniu!

Lecz tu wspominał na słowa dozorey, który mówił wyraźnie o wczorajszym... jego awanturowaniu!.. Więc w takim razie byłaby to sobota!..

Ziemęcki jeszcze nie był pewnym... lecz w końcu znalazł sprawdzenie. Wszak wczoraj... pozabawiono go kolacyi... więc, jeżeli dzisiaj mu ją przyniosą... nie będzie wątpliwości co do daty!..

Rachunek Wiesława nie zawiodł. Drzwi się otworzyły. Posługacz zapalił lampkę i postawił na stole kubek herbaty z chlebem i kawalkiem cukru.

Ziemęcki spojrzał z zadowoleniem na ten posiłek i już nie ociągając się, zabrał się do jedzenia. Herbata miała smak ciepłego, stęchłego wywaru. Oślizły, a lepący się kubek budził odrazę, wstręt — pragnienie i głód były silniejszymi.

Wiesław jął spokojnie, nieco zastanawiać się nad swoim położeniem i rozumowaniem zgłuszyć w sobie rozstrój.

Powód opóźnienia się w przeprowadzeniu badania, teraz dopiero wydał się Wiesławowi jasnym zupełnie. Został uwięzionym w piątek... przed świętem prawie... Nie chcieli rozpoczynać w końcu tygodnia... Nadto, co bardzo możliwe... mogło wypaść jakieś półświęto prawosławne... rocznica!.. Jest ich pełno. Lub, co pewniejsze, święto orderu, czy rocznica którego zamachu!.. Zatem jeszcze jutro myśleć mu nie wolno o uwolnieniu, lecz w poniedziałek, a prawdopodobnie we wtorek lub środę... śledztwo się zacznie.

Uspokojony nieco tem wyliczeniem, jął rozmy-

ślać, jakby tu czas zabić, który dłużni mu się nie-litościwie. Gdybyż dozwolono mu palić.

Tak czy owak Wiesław siłił się o zaprowadzenie ładu w tej beczynności — bez niego rozumiał, że ten potok myśli rozsądzi mu czaszkę, doprowadzi go do szaleństwa, do jakiegoś bezcelowego wybuchu.

Niedzielę Ziemęcki spędził dosyć spokojnie, będąc zajęty cały rano skrobaniem na murze kalendarza... Zadanie to było bardzo trudne, bo możliwem tylko w czasie tych krótkich pauz, gdy w otworze w drzwiach nie było oczu żandarma.

Teraz dopiero Wiesław ocenił całą wartość łyżki i jej zaostrego trzonka. Ona była jedynym narzędziem, którem rozporządzał... Ona zastępowała mu znakomicie nóż przy jedzeniu, co ważniejsze, była twórcą kalendarza. Układ tego ostatniego był bardzo prosty. W rogu celi zrobił Wiesław trzy nacięcia, dwa krótsze znaczyły piątek i sobotę, trzecie, dłuższe niedzielę. Ciężej o wiele było z ustaleniem daty i w końcu Ziemęcki musiał zdecydować się na określenie warunkowe, że piątek był siedemnastym lub najwyżej dwudziestym dniem listopada.

W niedzielę po raz pierwszy wyszedł Wiesław na spacer.

Smutne, przygnębiające wrażenie, sprawił na nim ten spacer...

Posługacz popołudniu otworzył drzwi i mruknął apatycznie:

— Chcesz na progulku?!

(C. d. n.).

Płótna, stołowa, bielizna, Chiffony i pościel

oraz zephyry, batysty i satyny kolorowe

polecają najtaniej następcy

ANTONIEGO

GUDIENSA

K. Mieszkowski i A. Sołtys

we Lwowie, pl. Maryacki 4. (Hotel Europejski).

Kronika miejscowa.

Lwów, 13 lipca.

Jutro:

— 14 lipca. Niedziela, Bonawentury i Kamila. — 1 Julij. Kos. i Dam.

Pojutrze:

— 15 lipca. Poniedziałek, Rozesłanie Ap. — Pol. Ryzy Boh.

Od wydawnictwa. Wobec krążących pogłoszek, że wydawnictwo *Nowego Wieku* stoi w jakimś związku z wydawnictwem *Słowa Polskiego*, oświadczamy, że żadna, jakakolwiek wspólność między temi dwoma wydawnictwami nie istniała i nie istnieje.

Z Macierzy polskiej. Na posiedzeniu Rady wykonawczej Macierzy polskiej dnia 12 b. m. pod przewodnictwem marszałka krajowego, jako kuratora, został prezesem wybrany prof. dr. L. Finkel, najgorliwszy i najruchliwszy dotąd członek Macierzy, twórca jej Encyklopedyi i inicjator wielu wydawnictw, co na polu nowej jego działalności rokuje piękne nadzieje dla instytucyi narodowej.

Kolej Lwów-Winniki-Brzeżany-Podhajce. Konsorejum dla budowy tej kolei utworzone wniosło do Rady miejskiej pismo, w którym prosi o wyrażenie zdania, jaka trasa kolei odpowie najlepiej interesom miasta Lwowa, dalej o przyczynienie się pewnym datkiem do budowy i kosztów przedwstępnych. Dołączony do tego pisma szkic obejmuje trasę kolei w dwóch alternatywach, jedna wychodzi z 9 kilometra kolei czerniowieckiej w Kozielnikach i idzie wprost ku Winnikom, miasta wcale nie dotykając, druga wychodząc z tego samego punktu idzie poza Pohulanę przez Majerówkę, zbliża się do rogatki Lyczakowskiej i stąd niedaleko od gościca zdąża ku Winnikom. Tuż za rogatką Lyczakowską ma być dworzec. Pierwsza alternatywa kosztowałaby 10 milionów, druga około 13 milionów.

Nad tą sprawą obradowała wczoraj komisja przez Radę miasta do tego wybrana i uchwaliła oświadczyć się za trasą okalającą miasto, a zarazem starać się usilnie o urzeczywistnienie tylko tego projektu. Komisja postanowiła nadto starać się, aby punkt wyjścia kolei przesunięty został do 7 kilometra kolei czerniowieckiej, tj. do tego punktu, gdzie było odgałęzienie kolei wystawowej, dalej aby dworzec na Lyczakowie stanął jak najbliżej rogatki.

Co do finansowego poparcia przedsięwzięcia uchwalono dać gwarancję 4 proc. dochodu od kwoty 300.000 koron i płacić 2000 koron na studia przedwstępne. Ponieważ konsorejum ma już rządową gwarancję 4 proc. dochodu od kapitału 10 milionów, więc jest nadzieja, że łącznie z gwarancją miejską i spodziewanymi dalszemi ofarami zbierze się pełna kwota na budowę potrzebną i że wybrana zostanie trasa interesy miasta uwzględniająca. Nadzieja ta uzasadniona jest tem bardziej, że do konsorejum dla budowy należy kilku wpływowych członków Rady miejskiej, którzy dla poparcia interesów miasta użyją zapewne całej siły swojej wymowy i wpływów.

Z uniwersytetu. Stopień magistrów farmacyi na uniwersytecie tutejszym otrzymali pp.: Abraham Naftali Berger, Bernard Hahn, Dymitr Kulczycki, Wilhelm Margulies, Adam Neitscheff, Leon Sigall, Leon Thürhaus i Józef Witwicki.

W jaki sposób powstają zaległości podatkowe. Otrzymujemy następujące pismo, które ze względu na wiarygodność źródła i słuszość sprawy poniżej umieszczamy.

P. Józef L. nabywszy onegdaj realność w śródmieściu, zgłosił się do p. likwidatora, chcąc zapłacić podatek za bieżący kwartał. Pan likwidator nie chciał przyjąć podatku, motywując odmowę tem, iż poprzedni właściciel tej realności pozostawił tytułem kary porządkowej dłużnym kwotę 20 koron i domagając się poprzedniej zapłaty tej grzywny. Interweniowa adwokat, który p. urzędnikowi tłumaczył, że kara nie przechodzi na nabywcę, nie przechodzi nawet na dziedziców, lecz jest ściśle do osoby przywiązana, nie osiągnęła skutku.

Dopiero zażalenie u p. kontrolora poskutkowało, gdyż p. kontrolor raczył wreszcie wyrozumieć, że *nemo in poenam succedit*.

W ten sposób powstają zaległości podatkowe i mnożą się odsetki zwłoki.

Rekonstrukcja ratusza lwowskiego. Na rekonstrukcję ratusza preliminarzowana jest kwota pół miliona koron z 10-milionowej pożyczki miejskiej i obligacje na ten cel potrzebne nie są jeszcze emitowane. Po długich przygotowaniach, być może, że teraz, kiedy już strażnica ogniowa i stacya ratunkowa ustąpiły z ratusza, rozpoczyna się na serio prace około tej zdawna projektowanej, a tak już naglącej rekonstrukcyi. Tak przynajmniej każe przypuszczać fakt, iż magistrat przedłożył reprezentacyi miasta propozycję, aby istniejącą od kilku lat komisję dla tej sprawy odświeżyć i wzmocnić. Wedle tego wniosku komisya ma się składać następująco: trzech członków sekcji budowniczej, dwóch z sekcji finansowej, jeden z sekcji sanitarnej, dalej wiceprezydent magistratu, szef departamentu budowniczego, dyrektor urzędu budowniczego i fizyk miejski. Komisya ta ma za zadanie ułożyć program

budowy i potrzebnych przeróbek i winna wkrótce rozpocząć swe prace w tej nadziei, że już w przyszłym roku muzeum przemysłowe przeniesie się do swego gmachu, poczem niezwłocznie można się będzie zabrać do roboty.

Czwarty zlot Sokołów polskich odbędzie się na rok przyszły we Lwowie podczas Świąt Zielonych. Wydział Związku rozpoczął już prace przygotowawcze.

Z komitetu budowy pomnika Ujejskiego. Prace nad wykonaniem pomnika wielkiego twórcy „Chorału“ i „Trenów Jeremiego“ postępują szybkim krokiem naprzód. Artysta rzeźbiarz p. Antoni Popiel wysłał już formę, zjętą z modelu, do fabryki Kupla w Wiedniu gdzie biust nieśmiertelnego wieszczą odlanym będzie z brązu.

W pracowni p. Periera poczęto już obrabiać ciosy granitowe, składające cokol pomnika, roboty te, jak również oszlifowanie i ustawienie cokołu i całego pomnika uskutecznione będzie w przeciągu września, tak, iż odsłonięcie pomnika odbędzie się w pierwszych dniach października.

W tych dniach usunięta już będzie, stojąca na skwerze przed kasynem miejskiem latarnia i rozpoczyna się roboty przy fundamentach.

Komitet budowy wysłał pięćset odezw do wszystkich Towarzystw i instytucji w kraju z prośbą o poparcie i pomocy w zebraniu brakującej kwoty na pokrycie kosztów budowy. Nadsyłane datki ogłaszane będą w pismach miejscowych, a nadsyłać je należy pod adresem wskazanym w odezwie.

Pałac teatru i pałac tramwaju. Na rogu ulicy Karola Ludwika i placu Gołuchowskich naprzeciw nowego teatru stoi od trzech lat mała, odrapana budka drewniana, służąca za kancelaryę tramwaju konnego. Postawiona tam przy rozpoczęciu budowy teatru miała służyć celowi swemu tak długo, dopóki nowy gmach teatru nie będzie gotów, bo z nim razem tramwaj ozdobięszą miał sobie zbudować kancelaryjkę. Ale pomimo, że od roku teatr gotów, zarząd tramwaju nie myśli o zbudowaniu ozdobięszego pawilonu, jakkolwiek jeszcze w ciągu zimy udzielono na to zezwolenia i wyznaczono plac stosowniejszy na chodniku tuż pod teatrem, mniej więcej tam, gdzie stał dawniejszy pawilon. Stoją tedy dalej naprzeciw siebie wspaniały gmach teatru i mizerna budka drewniana, jakby dla zademonstrowania kontrastu — tu przepych, tam nędza. Ale ten rażący oko kontrast nie ujdzie bezkarnie uwagi naszej reprezentacyi miejskiej. W komisji, do której to należy, zwrócono na stan ten uwagę i postanowiono mu zarządzić; jest tedy nadzieja, że niebawem szpetna budka ustąpi miejsca zgrabnemu pawilonikowi. Prosimy jednak o pospiesz!

Stanowiska dorożek. Przed trzema miesiącami wyznaczono nowe stanowiska dla dorożek, a to w ulicach: Wincentego Pola, Inwalidów, Solarni, Opata Hoffmana, dalej na placu Bema i Wacława Dąbrowskiego. Otóż korporacya dorożkarzy wniosła skutkiem tego prośbę do dyrekcji policyi, aby te nowe stanowiska znieść, albowiem wrzekomo w tych miejscach nie ma żadnego zarobku. Policya posłała tę prośbę magistratowi do zaopiniowania, ale magistrat wydał opinię nieprzychylną dla podania. Mając na względzie wygodę mieszkanców był magistrat zdania, że w tych punktach stanowiska dorożek są konieczne, a dorożkarzy zarządzenie to nie dotyka zbyt mocno, bo wobec zaprowadzonego kolejnego zajmowania stanowisk tylko przez kilkanaście dni w roku wypada na każdego stanie na owych ulicach. Z tego powodu magistrat jest zdania, że zarządzenia zmieniać nie należy.

Towarzystwo urzędników prywatnych. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych liczyło z dniem 30 czerwca br. 2208 członków rzeczywistych z 10,072 udziałami, 12 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 162.032 K., członków wspierających ma Towarzystwo 46, honorowych 9.

Majątek (tylko w dziale zapomóg stałych) wynosił z dniem 30 czerwca br. w efektach 1,148.160 kor., w dwóch realnościach 119.100 kor., gotówką 37.112 kor. 90 gr., czyli razem 1,304.372 kor. 90 gr.

Przychód w II. kwartale z opłat członków, odsetków zwłoki, zwrotu zaliczek i t. p. wynosił 69.665 kor. 5 gr. — wypłacono zaś w tym czasie na zapomogi stałe (czyli emerytury) nieudolnym do pracy członkom, pensye wdowie, zapomogi sierocę, dalej na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryzalty pogrzebowe razem 98.203 kor. 9 gr.

W tymże kwartale przyznał Wydział centralny stale zapomogi (emerytury) członkom do pracy nieudolnym, pensye wdowie i zapomogi czasowe dla sierót w rocznej kwocie razem 2.794 kor.

Towarzystwo ma dziś na swoim utrzymaniu 277 emerytów; 531 wdów (z dziećmi lub bezdzietnych) i 34 zupełnych sierót, czyli razem osób 842 i wydaje na ten cel rocznie około 160.000 kor.

Towarzystwo urzędników prywatnych zostało rozszerzone w czasie swego 33-letniego istnienia nie tylko na wszystkie kategorie urzędników prywatnych, ale także na inżynierów, architektów, lekarzy, dzierżawców, dziennikarzy, farmaceutów, kandydatów adwokatów i notaryalnych, oraz adwokatów i notariuszy, którzy mogą wszyscy wpisywać się do Towarzystwa w celu ubezpieczenia siebie zaopatrzenia na wypadek

niezdolności do pracy i na starość, oraz w celu ubezpieczenia swej rodzinie (bez osobnych dopłat) pensy, wdowich, zapomóg sierocych i kosztów pogrzebowych.

Wszelkich wyjaśnień w celu wpisania się na członka udzielają oddziały powiatowe, Wydział centralny (Lwów, ul. Cicha 1) i ustanowieni w tym celu przy Towarzystwie akwizytorowie-agenci.

Wyjazd kolonii wakacyjnej dziewcząt do Morzyna nastąpi w poniedziałek 15 b. m. Kolonistki zgromadzą się na głównym dworcu kolejowym o godzinie 8 rano.

Egzamin z buchalteryi kupieckiej złożyli z bardzo dobrym postępowaniem na Politechnice panowie Mieczysław Jankowski, Adolf Löw, Adolf Reinharz, Maksymilian Bernfeld, Semczyszyn Jan, Karol Frechitko i panie Anna Wankówna, Józefa Seleerówna, uczniowie konco. szkoły handlowej S. Szlagowskiego.

Spłoszone konie, pozostawione przez woźnicę Michała Pastucha w Ryńku, zdolano przytrzymać dopiero aż na placu Maryackim, szczęściem nie sprawiły żadnego wypadku.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +17° R.

Kronika policyjna. Pani Annie Leca skradziono z kieszeni w Ryńku pugłaresz z kwotą 4 kor. 44 hal. — Na Pohulanie okradziono ubiegłej nocy stajnię p. Rob. Kleina zabierając z niej garderobę woźniców i służby. — Blime Morel, córka handlarza koralu, kupiła od Rozalii Janczury, dziewczyny z Pasiak sznur koralu za 50 kor. Powzięła jednak podejrzenie, że koral są skradzione i doniosła policyi, sama zaś udała się do Pasiak, gdzie faktycznie odkryła poszkodowaną i resztę zapłaconych za koral pieniędzy 47 koron odebrała. — Pani Jadvige Madejskiej skradziono cztery starożytnie, wielkiej wartości, filiżanki porcelanowe. — W cerkwi Piotra i Pawła uczyniła policya obławę na rzeźmieszków kieszonkowych i złapała ich czterech.

Kronika krajowa.

Pożar Belza. Belz, 12 lipca. Dziś około 10^{1/2} w nocy spaliła się do szczytu ulica Kościuski, zawierająca 14 domów. Szkoda wynosi 180.000 k.

Stanisławów. Patryotyczna młodzież tutejsza urządziła rokrocznie nabożeństwo za duszę śp. Agatona Gillera, członka rządu narodowego r. 1863, poczem wieczorem zbiera się na jego grobie, na tutejszym cmentarzu. Tak samo uczczono pamięć tego zasłużonego patryoty i dzisiaj. Rano odbyło się w kościele farnym żałobne nabożeństwo, po którym odpiewano: „Boże coś Polskę“, wieczorem zaś zebrała się publiczność na cmentarzu, gdzie wśród pieśni patryotycznych złożyła młodzież na grobie śp. Gillera wieniec pamiętkowy z żywych kwiatów.

Przez kilka dni kursowała tu pogłoska w zarówno tajemniczym, jak i romantycznym upieceniu nowonarodzonego dziecka w piecu piekarskim. Na bajce tej, oprócz nazwy miasta Stanisławowa, w którym się historia ta miała się przydarzyć i nazwiska *sage-femme*, szukającej w ten niezwykle sposób, jak się zdaje reklamy, słowa zresztą prawdy nie ma.

Przemysł. Szkoła miejska im. Franciszka Józefa, przeznaczona na pomieszczenie dwóch 4 klasowych szkół ludowych, jest na ukończeniu. Gmach starannie zbudowany wedle planów dyr. miejskiego departamentu bud., p. Łempickiego, przez przedsiębiorcę inż. p. Reuigera, przedstawia się wspaniale. Front zwrócony ku ul. Kopernika długi jest na 46 metr, skrzydła, wchodzące w podwórzec, mierzą po 30 metr. Fasada wyłożoną jest kafkami w mozaikę o dwóch barwach, dach skromny pokrywa dachówka ciemna. Budynek zawiera oprócz sal szkolnych przestronnych i jasnych 2 sale obszerne i mieszkania dla kierowników. Do sal szkolnych wchodzi się z korytarzów, które służą zarazem za szatnię. Wychodki są oszklone z gankami żelaznymi. Wszystkie schody z kamienia. W głębi podwórza wznosi się wielka sala gimnastyczna. Z 1 września zostanie gmach oddany do użytku. Przy budowie użyto tylko materialu doborowy. Przemysł może być dumny z tej szkoły.

Egzamin dojrzałości w seminarium nauczycielskiem w Stanisławowie odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora szkolnego p. Jana Matijowa w dniach od 26 czerwca do 4 lipca.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Axenti Michał, Falkowski Edmund, Gawroński Wojciech, Goliger Abraham, Hrabia Kazimierz, Iwasiewicz Filip, Jamrosz Michał, Janda Józef, Kowarz Wincenty, Kulczycki Bazyl, Kulczycki Michał, Mazurkiewicz Grzegorz, Migocki Leopold, Mykietuk Michał, Nawalkowski Mikołaj, Oborski Mieczysław, Ofenberger Ozyasz, Pachulski Roman, Pwłowicz Jan, Rzepecki Zbigniew (z odzn.), Sienicki Józef, Sierski Julian, Stangenberg Karol, Tarantuk Karol, Tyławski Józef, Wieliczko Teodor, Wikta Józef (z odzn.), Zimmerman Józef.

9 uczniom zakładu, 2 eksternistkom i 2 eksternistom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach; 1 ucznia publicznego, 4 eksternistów i 3 eksternistki reprobowano na rok; 3 eksternistów odstąpiło w ciągu egzaminu.

Szkołę sztuk pięknych i przemysłu artystycznego dla kobiet otwierają z dniem 1 października b. r. artyści malarze Władz. Tetmayer i Jan Kowski w Krakowie.

W administracyi naszej złożyła klasa IV. B. szkoły realnej na pomnik A. Mickiewicza 5 kor. 50 hal. Na kolonii wakacyjnej złożyli: Hrabia Baworowski 200 koron, hr. Bałeni 100 kor., p. Dawidowska ze składki 48

„Haya“ antyseptyczna woda do ust, najlepszy środek do konserwowania zębów i jamy ustnej w flaszках po 2 kor. i 1 kor. 20 h. Skład w aptece Krzyżanowskiego we Lwowie, Kaźmierzowska 26.

koron, p. radca Mermowicz 10 kor., N. N. 25 kor jako połowa opłaty za kolonistkę, która nie miała jechać. Naddatki z powodu przedstawienia w teatrze 37 kor. Szkoła wydział im. królowej Jadwigi 68 kor. 30 h. P. Zagórska część dochodu z wieczorku 32 koron.

„Skala“ lwowska urządziła w niedzielę 14 bm. przedstawienie amatorskie komedii Walewskiego pt. „Farbiarze“ w połączeniu z towarzyską zabawą w ogrodzie własnym. Muzyka własna „Skali“.

Z „Sokoła“. Ćwiczenia na boisku sokolem obok parku Lyczakowskiego odbywać się będą przez lipiec i sierpień w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7 do 8 wieczorem.

Notatka umieszczona w „Słowie polskim“ z dnia 12 lipca pod tytułem: „Wielką awanturę“ nie dotyczy szynku przy ulicy Szpitalnej pod 1. 3, lecz wyszynku wina jabłkowego Schleichera przy tej samej ulicy pod 1. 3.

Zaręczyny. W Drohobyczu odbyły się dnia 10 bm. zaręczyny p. Maurycego Löwenthala z Drohobycza z panną Maryą Sencerówną ze Lwowa.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W sobotę 13 bm. po cenach zwykłych, po raz pierwszy: „Ładne polowanie“, krotoczwila w 3 aktach, Jerzego Feydeau; śpiewał M. Sachorowski.

W niedzielę 14 b. m. po cenach znizowanych: „Wesele“, dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

W poniedziałek 15 bm po raz drugi „Ładne polowanie“, krotoczwila w 3 aktach J. Feydeau.

We wtorek 16 bm. po cenach popołudniowych: „Roman-tyczny“, komedia w 3 aktach Edmunda Rostanda z p. Mich-łowską, pp. Tarasiewiczem, Solskim, Romanem i Wysockim i „Wujaszek Alfonsa“, krotoczwila w 1 akcie St. Urbańskiego.

Repertuar ruskiego teatru we Lwowie:

W sobotę 13 bm.: „Don Cezar“, operetka w 3 akt. Zel-lera. Piąty gościnny występ p. Orzełskiego.

Początek punktualnie o godzinie 8.

Bilety sprzedają się w „Narodnej Torhowli“ w Rynku, a wieczorem przy kasie.

Repertuar opery lwowskiej w Krakowie:

W niedzielę 14 bm.: po raz drugi i ostatni: „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Aleksan. Bandrowskiego.

Z teatru. Najbliższą nowością będzie 4 aktowa komedia Karlweisa p. t. „Bogaty wujaszek“ z reper-tuaru wiedeńskiego „Deutsches Volkstheater“, gdzie przed dwoma laty sztuka ta miała wielkie powodzenie.

Opera włoska pod dyrekcją impresaria Ca-stelliego, dająca obecnie przedstawienia w Odesie, zgłosiła się do dyrekcji we Lwowie z propozycją wynajęcia teatru na kilka tygodni. Pertraktacje mają być już w tych dniach ukończone — a w takim ra-zie opera włoska zjedzie do nas na cały miesiąc sierpień z nowym i olbrzymim repertuarem.

Kapelmistrzem jest słynny maestro Ferarri.

Opera lwowska w Krakowie. Na trzecie przedstawienie wybrano „Fausta“, który znowu dał pismom asumpt do gorących pochwał. „Zdaje się, — pisze p. Szopski w Czasie — że tegoroczne operowe przedstawienia będą monotonne zanadto, monotonne tem ciąglem dobrem wystawianiem oper. Dla sprawo-zdawcy, któryby chciał recenzyje urozmaicić trochę dla tego, co w nich szuka złośliwych przycinków, domysł-ników, co lubi czytać pomiędzy wierszami, rzecz się przedstawia bardzo niepomysłnie. Cóż począć, trzeba mieć o to żal do dyrekcji lwowskiej.

„Faust“, ten z tylu różnorodnych muzycznych żywiołów złożony, w którym na przedstawienie udane muszą się złożyć bardzo dobre siły, bo to zresztą wszy-stko tak już ograne, osłuchane, że się każdy takt zna prawie na pamięć, — „Faust“ da chyba dość sposo-bności do zaczepienia, do krytykowania. Tymczasem znow rozczarowujemy. P. Spetrino rozpoczyna uwerturą a orkiestra gra ją z wybornym zrozumieniem rzeczy. Całe piękno tego dzieła wychodzi plastycznie w bar-dzo inteligentnem wykonaniu każdej frazy. Uwertura doskonale zagrała wprowadza w usposobienie, w któ-rein najdrobniejsza usterka rośnie do znaczenia rażą-cego i drażniącego nerwy błędu. Ale z zadowoleniem słucha się monologu Fausta, chociaż ten tak kontra-stuje z całą partią liryczną, że przez lirycznego tenora śpiewany, słabiej wypada zwykle.

Następny akt równie dodatnie pozostawia wraże-nie, a potem scena ogrodowa grana jest i śpiewana wybornie.

Najwięcej opiewane, słodkie, księżycowe melo-dye nie przestają interesować ani na chwilę, a cały ansambl swobodnie traktowany i żywy jest pod każdym względem bez zarzutu.

Sprawa napadu na Jana Götza w Okocimie.

(Telegram.)

Kraków, 13 lipca. Pierwsza rozprawa w spra-wie znanego napadu, wykonanego 3 listopada z. r. na p. Jana Götza w Okocimie ukończyła się, jak wiadomo, dnia 1 marca b. r. i wtedy na podstawie werdyktu przysięgłych Teofil Sikora skazany zo-stał na 2 lata ciężkiego więzienia, za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała inspektora browaru okocim-skiego p. Tadeusza Narzymskiego, który p. Götzowi pospieszył z pomocą, oraz za zbrodnię usiłowanego ciężkiego obrażenia ciała p. Jana Götza; do pier-wszego strzelił on dwa razy do drugiego raz jeden.

Drugi obwiniony, Antoni Kędzior, jedynie za przekroczenie patentu o noszeniu bez pozwolenia broni został skazany na 24 godzin aresztu. Dwaj

dalsi obwinieni Cziżek i Styliński zostali zupełnie uwolnieni. Prokurator dr. Cyszczen złożył zaraz zażalenie nieważności tak co do zasądzonych jak uwolnionych, które potem ograniczył tylko do Anto-niego Kędziora. Wskutek tego Teofil Sikora rozpo-czął odsiadywać karę, zaś Cziżka i Stylińskiego wypuszczono z więzienia.

Po rozpatrzeniu wniesionego zażalenia niewa-żności, najwyższy trybunał uchylił wyrok, na Kędzio-ra wydany i zarządził ponowną rozprawę przed try-bunałem przysięgłych.

Jednakże prokuratura państwa zarządziła do-datkowe dochodzenia i na zasadzie §. 227 p. k. cofnęła poprzedni akt oskarżenia przeciw Antoniemu Kędziorowi i wniosła przeciw niemu dnia 7 lipca b. r. nowe oskarżenie o współwinę w czynach, za które Teofil Sikora został skazany, to jest o współwinę w zbrodni dokonanego ciężkiego obrażenia ciała Ta-deusza Narzymskiego i w takiejże usiłowanej zbrodni na osobie p. Jana Götza.

Akt oskarżenia opowiada szczegółowo zaszłą dnia 3 listopada z. r. w Okocimiu scenę napadu i rolę w niej tak Sikory jak Kędziora i wykazuje, że obaj z góry ułożyli szczegółowy napad, obaj wzięli w nim udział, obaj byli zaopatrzeni w broń, że Te-ofil Sikora strzelał raz do p. Götza, dwa razy do p. Narzymskiego, że Antoni Kędzior wyciągnął rękę z nabitym rewolwerem za uciekającym p. Götzem, że zatem oskarżenie Antoniego Kędziora o współ-winę w zbrodni dokonanego ciężkiego obrażenia ciała jest uzasadnione.

Dziś o godzinie 8. przedpołudniem rozpoczęło się postępowanie dowodowe w tej sprawie przed zwykłym trybunałem orzekającym, pod przewodni-ctwem wiceprezydenta sądu krajowego p. Morelow-skiego.

Sala sądowa przepełniona publicznością. Na obwinionym, którego wprowadził na salę strażnik więzienny, znać ślady 8 miesięcznego pozostawiania w więzieniu śledczym.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, oświadczył pod-sądny, że nie poczuwa się do zarzuconej mu aktem oskarżenia zbrodni a odwołując się do złożonych przez siebie na poprzedniej rozprawie zeznań, oświad-czył, że na zadawane mu pytania, nie będzie dawał odpowiedzi. Z kolei przewodniczący rozprawy zadał pod sądnemu cały szereg pytań, celem stwierdzenia, czy oskarżony wybrał się do Okocimia sam, czy w towarzystwie, czy udał się tam wskutek namowy, czy też z własnej woli. Obwiniony jednak nie dał żadnych odpowiedzi.

Przystąpiono następnie do odczytania zeznań, złożonych przez oskarżonego w śledztwie.

Obronca, dr. Lewicki, sprzeciwił się temu z tego powodu, że oskarżony powołał się na swe ze-znania złożone podczas rozprawy. W obec tego, że trybunał nie uwzględnił tego sprzeciwu, zgłosił obronca zażalenie nieważności.

Odczytano następnie zeznania Kędziora, zło-żone w śledztwie i podczas pierwszej rozprawy.

Po odczytaniu zeznań, postawił prokurator wnio-sek o wezwanie Teofila Sikory na świadka. Obronca zgodził się na to, a trybunał przychylił się do wniosku. Rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Pier-wszy p. Götz opowiadał szczegółowy napad; następnie świadek Narzyski zeznawał, że gdy Götz wypadł z kancelaryi, obwiniony rzucił się za Götzem z re-wolwerem w rękę. Świadek wówczas chwycił obwi-nionego z tyłu i usiłując wyrwać mu rewolwer pa-sował się z nim. Świadek Orlicz zeznaje, że wyrwał obwinionemu rewolwer z ręki.

Wchodzi na salę w ubraniu aresztanckim Si-kora i zeznaje, że szczegóły wyprawy do Okocima ułożyli w Tarnowie w restauracji Kołodziejskiego. Umówili się, że gdyby Götz nie przystał na propo-zycję, odbiorą od niego przysięgę, że nikomu nie nie powie. Rewolwery wzięli, aby pogrozić Götzowi, gdyby tej przysięgi złożyć nie chciał i w ten spo-sób skłonić go do przysięgi. Świadek nie zdaje so-bie sprawy, dlaczego potem strzelał do Götza.

Znawcy rusznikarscy orzekają, że rewolwer Kędziora miał tak słabą sprężynę, iż przy próbie nie zdołała zapalić się kabsla. Lekarze orzekli, że Na-rzyski doznał ciężkiego obrażenia ciała. Obronca Lewicki wniosł, aby przerwać rozprawę i odłożyć, ce-lom uzupełnienia śledztwa, czemu sprzeciwia się prokurator.

O godz. 12 przewodniczący zarządził półgo-dzinną przerwę. Wyrok zapadnie prawdopodobnie około 3-ciej popołudniu.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 13 lipca.

Zaostrzenia graniczne.

Wiedeń. Ze względu na zaprowadzone obe-cnie zaostrzenia przez Rosję na granicy, na podsta-wie których nie przepuszcza się żydów przez grani-cę za tak zwanymi przepustkami, zwrócono się do prezydenta ministrów Körbera z prośbą o wpłynięcie na usunięcie tych zaostrzeń, które na granicy Rosyi i Niemiec zostały usunięte.

Prezydent ministrów dr. Körber oświadczył, że obecnie w tej sprawie toczą się już rokowania mię-dzy ambasadorem austriackim w Petersburgu a rzą-dem rosyjskim, a rezultatu tych rokowań należy się spodziewać w najbliższych dniach.

Potwierdzenie wyroku.

Poznań. Cesarz potwierdził wyrok, skazujący porucznika Rügera za zastrzelenie kapitana, który obraził jego brata, na 8 lat więzienia.

Proces przeciw gimnazystom.

Poznań. Śledztwo przeciw gimnazystom pol-skim o należenie do tajnego Związku młodzieży, jak wiadomo, ukończono. Obecnie słychać, że pro-kuratura wytoczy proces sześćdziesięciu uczniom.

Napady na ks. arcybiskupa Stabilewskiego.

Poznań. Na ks. arcybiskupa Stabilewskiego, za wystąpienie jego w sprawie dobrzyckiej napadają w gwałtowny sposób pisma antykatolickie, szczegól-niej *Posener Zig.* i *Posener Tagblatt.*

Ułaskawienie.

Berlin. Dzienniki tutejsze reprodukuja dziś rozkaz cara, wydany do ministerstwa spraw we-wnętrznych, aby mieszczanom, którzy w drodze ad-ministracyjnej zostali zesłani na Sybir, pozwolono wrócić do swoich gmin. Rozporządzenie odnosi się do wszystkich osób, które na mocy postanowienia władz gminnych zostały w drodze administracyjnej zesłane na Sybir.

Ułaskawienie to ma bardzo wielkie znaczenie dla rodzin wiejskich.

Sytuacja w Chinach.

Pekin. Ksiądz Czun wyjechał wczoraj na czele licznej deputacji z Chin do Niemiec.

Śmierć prezydenta.

Buenos-Ayres. Jak donoszą telegramy, zmarł prezydent republiki Chili.

Berlin. *Reichsanzeiger* donosi, że naczelnym prezesem Prus wschodnich mianowano br. Richt-hofena.

Kroniczka z ostatnich chwil.

Katastrofa kolejowa przy stacji Pod-zamcze. Wczoraj na przestrzeni między stacyami Lwowem a Podzamczem zdarzyło się wykołowanie po-ciągu, które mogło być pociągnąć za sobą bardzo wiele ofiar, gdyby na szczęście pociąg, który się wy-kołował, nie był pociągiem towarowym. Maszynista ko-lejowy Sichelowski, kierownik Zgórski i konduktor ma-nipulacyjny Kopecki, odnieśli wewnętrzne obrażenia, które, jak spodziewają się, nie są wcale ciężkie, gdyż zgłosili się już wszyscy dziś do służby.

Wypadek został spowodowany nagłym usunięciem się ziemi w wąwozie na tor kolejowy, skutkiem wezo-rarszego ulewnego deszczu.

Dyrekcja kolei zarządzi wszelkie możliwe środki, by na przyszłość zapobiedz podobnemu usuwaniu się ziemi.

Włościanie z Srok, pod Lwowem, byli dziś w naszej Redakcyi. Straszne rzeczy opowiadali o kłę-sce, jaka ich wczoraj spotkała wskutek oberwania się chmury nad ich łanami. Opowiadanie tych biednych ludzi straszne zrobiło wrażenie. Z zapowiadających się świetnie zbiorów — dziś nie, zniszczone do szczytu.

Zieleni prawie nie widać, pokryta zupełnie mu-lem i piaskiem. Kłęska głodowa grozi. Włościanie pro-sili o radę, co robić. Wskazaliśmy im, gdzie się mają zwrócić, a sami apelujemy do władz, aby jak naj-szybciej i jak najenergiczniej zajęły się akcją ratun-kową. O podobnych kłęskach donoszą z innych miej-scowości powiatu lwowskiego.

Opera „Janek“ Żeleńskiego. (Tel.) Kraków. Najnowsza opera Władysława Żeleńskiego, dyrektora konserwatorium muzycznego, pt. „Janek“, wystawioną tu została wczoraj po raz pierwszy przez bawiący tu obecnie teatr lwowski. Autora wywoływano niezliczone razy, obasypano kwiatami i wręczono mu wieniec. Teatr był udekorowany. Hucznymi oklaskami darzono też dy-rygenta orkiestry, p. Spetrino, za świetne wykonanie. Powodzenie opery bardzo wielkie.

Pożar. (Tel.) Wiedeń. W zamku cesarskim w Bösendorfie pod Wiedniem wybuchł pożar. Wielkie trzody bydła i konie rasowe, które były w zamku, uratowano. Szkody są nieznaczne.

Oszustwo. (Tel.) Budapeszt. Areszt-o-wano tu wczoraj hr. Henryka Potockiego, przyjaciela owego Mory Korytowskiego, który przed niedawnym czasem wyskoczył z okna tutejszego sądu podczas śledztwa i zabił się na miejscu. Hrabia Henryk Po-tocki popełniał oszustwa razem z Korytowskim. Ku-pili oni razem z Korytowskim przed kilku tygodniami willę od niejakiego Turczanina za 24.000 koron, lecz nie dali za nią na razie nic. Hr. Henryk Potocki ka-zał tę willę zaraz zapisać na swoje imię i zaciągnął na nią pożyczkę. Policja na tej podstawie zarządziła jego aresztowanie.

Znako-mite

Tutki cygaretowe

tak we Lwowie jak

z fabryki RUDOLFA HERBLICZKI w Krakowie są do nabycia w trafikach, składach papieru, sklepach Narodnej Torhowli i na prowincyi. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i opłatnie.

Dział ekonomiczny.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	• • •	placą: 245.—	• • •	żądają: 255.—
Za 100 marek	• • •	117 50	• • •	117 75
20-frankówka	• • •	19 16	• • •	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 13 lipca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 7:40 do 7:60. Pszemica nowa 6:75 do 7:00. Żyto gotowe od 6:25 do 6:50. Żyto nowe od 5:40 do 5:75. Owies obrotowy 7:— do 7:10. Owies nowy od 4:75 do 5:— Jęczmień pastewny 5:— do 5:25. Jęczmień browar. 5:50 do 6:— Rzepak nowy 11:25 do 11:50. Lnianka — do — Groch pastewny 6:50 do 6:75. Groch do gotowania 7:50 do 9:— Wyka — do — Bobik 5:60 do 5:75. Hreczka 7:80 do 8:20. Kukurydza gotowa 6:— do 6:20 Kukurydza stara — do — Chmiel za 56 kilo — do — Konieczyna czerwona — do — Konieczyna biała — do — Konieczyna szwedzka — do — Tymotka — do —

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16:50 do 17:—; paritas Larnopol na termin 15:25 do 15:75.

Przy ograniczonym ruchu usposobienie niezmiennie.

Depesze handlowe z d. 13 b. m.

Wiedeń, 13 lipca. Dzisiaj o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117:50 Renta majowa 99:10, Węgierska renta koronowa 92:90, Akcje kredytowe 83:50, Kredytowe węgierskie 93:—, Bank anglo-austriacki 263:—, Unionbank 540:—, Bankverein 404:—, Laenderbank 402:—, Kolej pań. 630:—, Lombardy 87:50, Elbenthal 477:—, Towarzystwo akcyjne brońi — Akcje tytoniowe — Alpij 416:—, Rima Muranya 438:—, Prager Eisen 1572:—, Losy tureckie 99:50, Ruble 253:—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Tendencja silna.

Berlin, 13 lipca. O godzinie 12 m 15 notowano: Kredyt 197:—, Disconto Commandit 172:10 Tendencja spok.

Wiedeń, 13 lipca. (Główna zbożowa). Pszemica na jesień 8:35 do 8:36, pszemica na wiosnę 0.—, do 0.—, żyto na jesień 7:25 do 7:26, żyto na wiosnę — do 0.—, kukurydza na czerwiec-lipiec od — do —, kukurydza na lipiec-sierpień od 6:60 do 6:62, kukurydza na sierpień-wrzesień od — do —, kukurydza na wrzesień-październik od 5:82 do 5:83, kukurydza na maj-czerwiec od 5:30 do 5:32, owies na lipiec, od 6:65 do 6:66, owies na wiosnę od 0.— do 0.—, rzepak na sierpień-wrzesień od 13:20 do 13:30, rzepak na wrzesień-październik od — do —, rzepak na styczeń-luty od — do —, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień — do —

Uspokojenie ustalone.

Piękna.

Budapeszt, 13 lipca. Pszemica na październik od 8:11 do 8:12, na żyto na październik 6:86 do 6:87, owies na październik 6:31 do 6:32, kukurydza na lipiec 6:30 do 6:31, kukurydza sierpień od 5:40 do 5:41, kukurydza na maj 1902 od 5:— do 5:6 Rzepak na sierpień 12:75 do 12:85.

Oferty na pszemice dost.

Chęć kupna lepsza.

Tendencja przyjemna.

Piękna.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 12 lipca.

Sytuacja tutejszego targu staje się tak trudną, że są chwile, w których nie można nawet ocenić, jak daleko zwątpienie i zniżka zająć mogą. Uspokojenie jest tak młde, jak gdyby sytuacji targu groziło wielkie niebezpieczeństwo; wprawdzie nikt nie wie jakie, gdyż tak położenie polityczne, jak i gospodarczo-handlowe nie daje ostatecznie żadnego powodu do jakichkolwiek obaw, ale cały targ pozostaje mimo to pod wrażeniem jakichś, bliżej określić się nie dających trwałych przypuszczeń. Najwięcej przysiębiająco działa bezustanna depresja na niemieckich targach giełdowych, o których śmiało twierdzić można, że znajdują się w zupełnym rozsprężeniu. Z sytuacji tej korzysta kontrmina niemiecka w sposób nietylko bezwzględny ale i w wysokim stopniu nieuczciwy, gdyż codziennie rozpowszechnia alarmujące wieści o nowych, bądź groźących, bądź faktycznych, bankructwach. Spekulacja tutejsza, która traci już wszelkie wyrachowanie, wierzy każdej takiej wieści i eskontuje ją odpowiednią zniżką tak, jakby chodziło o własne instytucje. W skutek tego ciągłego zaniepokojenia wzięła partya zniżkowa tak dalece przewagę, że dla drobnych nawet sprzedaży trudno o kupca. Kurs spadł już tak pisko, a cały obraz tutejszego targu jest tak rozpaczliwy, jak w czasach wielkich przesilen państwowych lub gospodarczych. Faktycznie jest to jednak tylko przesilenie u spekulacji samej, która formalnie nie jest w stanie przetrzymać obecnej sytuacji. Bez wstąpienia nowego szeregu odbiorców, na których przy obecnych, tak niskich kursach liczyć można, doprowadziłoby to targ tutejszy do najsmutniejszego wyniku. Można więc prawie zwątpić o tutejszym targu a jedynie silny dział rent państwowych pozwala mieć nadzieję, że do katastrofy nie przyjdzie.

Samochody w gospodarstwie rolnem.

Zastosowanie siły pary elektryczności do maszyn rolniczych dokonaniem zostało w ciągu ostatnich lat kilku; rozumie się, że pierwsi Amerykanie zaczęli rugować siłę pociągową koni i zamieniać ją maszynami,

między którymi zwraca na siebie uwagę przedewszystkiem samochód w zastosowaniu do potrzeb rolnika. Amerykanin Parmenter zbudował samochód o sile czterech koni parowych, zaopatrzony w ciężki walec, który zabezpiecza szereg przyleganie kół do powierzchni ziemi; z tyłu przyczepia się kilka plugów, które orzą ziemię niezmiennie równo i głęboko.

Ujemną stroną maszyny Parmentera jest to, że motor nie stanowi jednej całości z plugiem, przez co cały system jest dość skomplikowanym.

Nierównie wyżej pod względem konstrukcji stoi plug Paszy-Nubara, w którym do uprawy ziemi służą trzy tarcze z nożami, umieszczone jedna obok drugiej. Tarcze umieszczone za motorem, są przezeń wprawiane w ruch obrotowy, a stosownie do potrzeby mogą być głębiej lub płycej zapuszczone w ziemię. Z ohwilą wprawienia w ruch samohodu, tarcze zaczynają obracać się i kraja nożami głębiej na pasy, których szerokość zmienia się wraz z szybkością samohodu, będącą znów w zależności od rodzaju gleby. Próby odnosne wykazały, że system ten nadaje się do uprawy ziemi lepiej, niż za pomocą pluga, brony i innych specjalnych narzędzi; w ciągu 12 godzin można zorać ziemię na przestrzeni trzech hektarów (przeszło pięć morgów), przytem o wiele lepiej, aniżeli przy pomocy narzędzi obecnie używanych.

Na wystawie paryskiej zwrócono ogólną uwagę na kosiarkę, poruszaną motorem benzynowym; jest to trycykl o sile 6 koni parowych, zaopatrzony w noże do koszenia trawy. Specjaliści sądzą jednogłośnie, że nowe maszyny sprawić mogą wkrótce przełom w gospodarstwie rolnem na zachodzie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 lipca b. r.

Hotel George'a. O. Saeger z Rosdzina, M. Dattner z Krakowa, E. Brum z Nykolburgu, D. Schächner z Suczawy, W. Pawlikowski z Bereżnicy, St. Irsay z Lipnik, M. Garapich ze Lwowa, M. Schretter z Drohobycza, M. Zychon z Bojaniec, Z. Łastowiecki z Krogulca, St. Plater z Moszkowa, A. Męciński z Dukli, F. Horodyski z Trybuchowice, W. Korytowski z Płotycz, W. Świeżawski z Uhrymowa, dr. E. Beck z Wiednia, G. Fund z Wiednia

Hotel Francuski. A. Milewski z Sambora, T. Jelowicki z Rosyi, W. Mańkowski z Brodów, F. Gunszt z Węgier.

Hotel Europejski. J. Kindler, B. Funkenstein z Czeraniowiec, J. Rostworowski z Chrechorowa, J. Blum z Stefanówki, B. Topolnicki z Chyrowa.

Hotel Imperial. M. Witkowiczowa z Kalusza, J. Puzyna z Narola, B. Dmuchowski z Rosyi, J. Wiest z Bawaryi, E. Michałowski z Doliny.

Hotel Bellevue. H. Damm, Ch. Silber ze Stryja, W. Zuckerkandel ze Złoczowa, S. Kleinmann z Tarnowa, M. Landau z Borysławia, J. Reng z Wiednia, N. Spärber ze Stanisławowa.

Grand Hotel. J. Retter z Halicza, J. Raetz z Wiednia, F. Kocz z Czech, J. Kalinowski z Brodów, K. Kalinowski z Wadowic, R. Halpern z Wiednia, L. Zawistowski z Krakowa, A. Doleżał z Krakowa, F. Wagner z Gössnitz, W. Haar z Wiednia.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Wszelch nauk lekarskich 394

Dr. Mieczysław Sołtysik

specjalista chorób dziecięcych, ordynuje od 3—4 g. obecnie ulica Sobieskiego l. 5.

Dr. Michał Śliwiński

z Krakowa ordynuje przez lato w RYMANOWIE (Dom Zontaka). 3681 25—7

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 4180 ulica Jagiellońska nr. 13. 2. piętro.

Dr. Gustaw Kaden

adwokat w Krakowie 4279 10-1 przeniósł kancelaryę na ulicę Pijarską l. 5.

Prof. Cervello 1564

I g a z o l i potrzebny do tego aparat inhalacyjny „SALUS“.

wypróbowany w krajowych i zagranicznych szpitalach specjalnie w chorobach płuc i organów oddechowych dostać można we wszystkich większych aptekach krajowych i zagranicznych tylko za receptą lekarską. Prospekt i informacje udziela główne zastępstwo dla Austrii: „Alte k. k. Feldapothek“ Wiedeń I. Stefansplatz.

Dr. Wład. Maleszewski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwers. Jagiell. ordynuje jak lat dawnych w sezonie letnim 2536

W K A R L S B A D Z I E

od 20 kwietnia do 1 października Drei Staffel, Alte Wiese

Byrolin i

mydło byrolinowe

niezbędne dla wszystkich którzy chcą ochronić skórę od szkodliwego działania upału, kurzu, potu, sportowych nateżeń i t. d. W drogueryach, perfumeryach i wprost u fabrykantów. Dr. Graf & Comp. Wiedeń, Amerlingstr. N. 2.

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródła wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastawiona do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Deutschland Karlsstr. 27. 33

„Dzieci i panienki, potrzebujące kuracyi, mianowicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć całkowitą opiekę — (z wyjątkiem lipca). Właścicielka Helena Szczepanowska



Kufek'a
NAJLEPSZE POŻYWIENIE DLA DZIECI
zdrowych i cierpiących na kiszki
maczka dla dzieci

6930

Najdokładniejszy rozkład pociągów

Kuryer kolejowy

zawierający także ceny biletów kolejowych do wszystkich stacyi. Wszędzie do nabycia. Cena 12 ct.

Zwracać uwagę na firmę!

!! Przeciw poceniu się nóg !!

MYDŁO FORMOŁOWE

najdzielniejszy środek dezynfekcyjny i odnawiający wyrobu koncesyonowanej

Lwowskiej Fabryki Chemicznej

„TIEN“ 4411 2-1

odznaczonej złotym medalem na Wystawie przyrodn.-lekarskiej w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Zwracać uwagę na firmę.

Zwracać uwagę na firmę!

Z Lubienia donoszą nam: Z tutejszego miejsc. kąpielowego, gdzie na nerwowość, podagrę i reumatyzm cierpiący, doskonałe żelaznych i siarkowych kąpeli z największym skutkiem, według zeznań tutejszych kuracyusz używają, nie możemy pominąć milczeniem dobroczynności i uprzejmego postępowania względem wszystkich kuracyusz właściciela tegoż miejsca kąpielowego, Wp. barona A. Brunickiego, oraz p. dyr. Longchamps Również na uznanie zasługują P. Dr. Kruszczyński za swoje ludzkie obchodzenie się z chorymi i pan Gayer, z wiedeńskiego konserwatorium kier. tutej. kapeli kąpielowej, która uprzyjemnia pobyt kuracyuszom. J. H. 4386 1

Wizory do malowania

jako Widoki, Kwiaty, Zwierzęta

Owoce i t. p. 1698

we wielkim wyborze sprzedaje i wypożycza po bardzo niskich cenach

Handel farb i lakierów

O. T. WINCKLERA SYN

Lwów — Rynek l. 28.

Ogród Saski

(dawniej pod „Sroka“)

ul. Tatarska l. 3

ulubione miejsce rozrywki wieczornej. Codziennie koncert kapeli damskiej. Kuchnia doborowa. Wyborne raki i najlepsze napoje.

PIWO ołomunieckie z browaru mieszczańskiego w kolorze i smaku całkiem do piłznieńskiego podobne. Stacja tramwaju konnego 11

Quaker Oats

uzyskuje się przez wyluskanie najlepszego amerykańskiego owsa i zawiera oprócz innych pożytecznych własności, przeszło 16 proc. białka.

Znany specjalny skład dywanów
„Au Louvre”
znajduje się tylko
przy ulicy Sykstuskiej l. 6
i poleca
dywany, chodniki, portyery, kapy, kołdry,
koce, materye na meble, firanki koron-
kowe i aplikacyjne, — oraz różne przed-
mioty dekoracyjne 3337
po najniższych cenach.
Prawdziwe dywany perskie
smyrneńskie, jakoteż portyery „Ca-
ramani” — w ogromnym wyborze.

Miejsce kuracyjne
i kąpiele morskie
Ahlbeck
1 1/2 kilom. bezpośr. położ. wzdłuż morza, oparte z dwóch
stron o górskie lasy, cudowne czyste wybrzeże, wy-
bitny jednostajny klimat, ciepłe kąpiele dla wszystkich
lek, celów, sposobn. do kuracji mlekiem. Lekarz, apteka,
w miejscu połączenie kolejowe i okrętowe. Z Berlinem
Stettin 4 st. mierne ceny. Dokładne informacje i prosp.
darmo przez Zarząd kąpielowy. 4404 2-1

S. MOTYLEWSKI
1
KRZYSZKOWSKI
Lwów, plac Maryacki l. 6.
(obok hotelu Francuskiego)
polecają:
Koszule męskie po 1-90,
2-25 do 3.
Koszule męskie z kołnierzami i manżetami przy-
szytymi po 2-85 do 3-50.
Kołnierze po 20 ct., man-
żety po 85.
Bielizna wełniana jak
koszule, spodnie, kaftanki
od 1-20 za sztukę.
Kamizelki do polowa-
nia z rękawami, wełniane,
wełnowe i irchowe od
3-50 za sztukę.
Skarpety i pończochy
męskie wełniane, niciane,
i fildecosse od 20 ct. za parę.
Haweloki i Bundy an-
gielskie i krajowe wyroby
od 10 zł. za sztukę.
Plaszcz gumowe i zwy-
czajne palta tylko naj-
nowszy kraj od 12 zł. za
szukę.
Koce angielskie gładkie
i imitacja tygrysiej skóry
do okrywania łóżek i nóg
od 7 zł.
Parasole angielskie
i krajowe wyroby od 2
zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfu-
merya francuska i angielska.
Wyroby ze skóry jak pu-
laresy, torby, kufry, torby
na akta, szkatułki i torby
urzędowe od 2 zł. za sztukę.
Czapki najrozmaitszych
form do podróży i polowa-
nia od 1 zł. począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie
jak gładkie, irchowe,
łosiowe, niciane, jedwabne,
wełniane i futrzane.
Buciki męskie robione po-
dług największych form
jak lakiery, szewro, z cie-
płej skóry, czarne i żółte.
Kalesze rosyjskie (pe-
tersburskie) i amerykańskie
całkiem cienkie we
wszystkich fasonach.
Kapelusze i cylindry
Habiga i angielskie do po-
ry roku, co sezonu świeży
fason.
Krawaty we wszystkich
fasonach po najniższych
cenach od 25 ct. za sztukę.
Ceniki na żądanie franco.

Magister farmacji znaj-
dzie zastępstwo 6-ko ty-
godniowe od 1, najpóźniej 15
lipca br. w aptece w Sądowej
Wiszni, 3726 5-5

Zegiestów w Galicji nad Popradem,
kolej, poczta, teleg. w miejscu
Najsilniejsza szczawa żelazista. Pora kąpielowa trwa od
20 maja do końca września. Kąpiele borowinowe, żelazi-
ste, hydrotatyczne i popradowe. 2491
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wiel-
kich składach wód mineralnych.
Lekarz ordynacyjny: **Dr. Władysław Mikucki**,
h. asystent kliniki ginek. Uniw. Jagiellońskiego.

Panowie!
1565
Kapsułki Zamba
napojone olejem z drzewa sa-
talowego 0,2
Wiele listów dziękczynnych
Leczą siłabości, pecherza i prze-
wodn. moczowego (wypływy) be-
bólów w kilku dniach.
Zalecane gorąco przez
lekarzy. O wiele lepsze
niż santal. Wyrabiał tylko.
Aptekarz
E. LAHR
Würzburg
Karton
po 4 korony nabyć można u:
Główny skład i wysyłka: Apteka.
C. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt 1.
i w aptekach we Lwowie. — W intere-
sie własnego zdrowia, należy odrzu-
cić wszystkie inne rzekomo lepsze
środki

Najlepszy rachmistrz
może mylić! W sensacyjnej
rachunkowej maszynie
prof. Schüllera, każda omyłka
jest wykluczona i unika się
znużonego rachowania. W je-
dnej sekundzie wyrachuje ka-
żdy najtrudniejszy przykład.
W jednym miesiącu sprzedano
około 1/4 miliona egzemplarzy
przemysłowcom, domom ban-
kowym, szkołom, urzędowi itd.
Kompletna maszyna wraz z do-
kładnym wstępem, wysyła za
nadesłaniem 1 korony franco,
(także markami)
J. Schüller, Wiedeń, II.
Kurbauergasse nr. 4.
4380 3-1

Oliwa
do maszyn
rzepakowa, rosyj-
ska i krajowa
najtaniej w handlu
Wolf Czopp
Najstarszy galicyjski skład farb
pokostów i lakierów 13
Lwów, Żółkiewska 2.
= Rok założenia 1843. =

Na Nalewki
ff rektyfikowany Spirytus 97% (Filterspritt)
jakoteż
Specyalne wódki polskie i rumy
polecają 4419 5
Bracia KAPELUSZ
BRODY — DWORZEC
Filia: Lwów - Zniesienie (Podzamcze).
L. 11.680. Stanisławów 9 lipca 1901.

OGŁOSZENIE.
Gmina król. woln. miasta Stanisławowa w Gali-
ciji, zamierza na podstawie uchwały Rady miasta
przenieść istniejący Zakład gazowy i rozszerzyć go
do dziennej produkcji 2000 metr. sześciennych gazów
olejnego, przy możliwym użyciu obecnych aparatów.
Uprasza się przeto fachowych przedsiębiorców, chcą-
cych ubiegać się o dostawę i wykonanie urządzenia
wewnętrznej gazowni, do wniesienia ofert, przy do-
staniu dotyczących szczegółowych kosztorysów, jako
też odnośnego ogólnego projektu szczegółowych pla-
nów aparatów. Oferty mają być przedłożone Magistra-
towi król. woln. miasta Stanisławowa, najdalej do dnia
15 sierpnia 1901. Dyrekcja zakładu gazowego udziela
na żądanie wszelkich wyjaśnień w tej sprawie. Gmina
miasta zastrzega sobie możność dowolnego wyboru
w ofertach, przyczem oferenci nie mają prawa roszcze-
nia sobie jakiegokolwiek odszkodowania. Plany i ko-
sztorysy nieuwzględnionych ofert, zostaną zwrócone.
4417 3-1 **Magistrat.**

„The MUTUAL”
Towarz. ubezpieczeń na życie
z New Yorku
Założone w r. 1842. Stowarz. oparte na wzajemności.
Najstarsze amerykańskie Towarz. Ubezp. na życie.
Kapitał obrotowy
z dniem 1 stycznia 1900 według bilansu przedłożonego
przez wysokie ck. Ministerium spraw wewn.
1.489,634.000 koron.
Pozostałości wygranej zwraca się zabezpieczonym
w Austrii po pierwszym roku ubezpieczenia a potem
corocznie.
Czysta wygrana
na korzyść ubezpieczonych w roku 1899.
K. 38,158.423
Generalna Dyrekcja dla Austrii:
WIEDEŃ I. Lobkowitzplatz nr. 1.
General. Agencja dla wschodniej Galicji:
SOKAL I LILIEN, Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Posilający
TROPON
wzbudza apetyt i pożywia nadzwyczajnie
jest podstawą: 2550
Tropon-sucharków, Tropon-czekolady
Tropon-Cacao, Tropon-Mączka pożywna dla dzieci,
Tropon-białko
jako dodatek do potraw dla zdrowych i rekonwalescentów.
Książka kucharska „Moderne Kraftküche”
darmo i oplatnie.
Wszędzie nabyć można lub też w głównym
składzie:
Oest.-ung. Tropon-Werke
Wiedeń, VIII/I., Kochgasse 3.

Przez innych ogłaszane 50 sztuk zastawy mniejszej,
wartości kosztują u mnie tylko zlr. 4-50 — jednak
nie mogę ich polecić.
Wielki krach!
Nowy York i Londyn nie oszczędziły i sta-
tego ładu i wielka fabryka wyrobów srebrnych,
widziela się zmuszoną wysprzedać cały swój zapa-
za małym tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem
upewniony to skutecznie. Wysyłam zatem
każdemu za zwrotem 6 zł. 60 ct. następujące
przedmioty:
6 sztuk noży stołowych z prawdziwą angiel-
ską klingą,
6 widelców z jednego kawałka ameryk. pat.
srebra,
6 łyżek z ameryk. patent. srebra,
12 łyżeczek z ameryk. patent. srebra,
1 chochla z ameryk. patent. srebra,
1 chochelka z ameryk. patent. srebra,
6 angiel. spodków Wiktorja,
2 wspaniałe świeczniki,
1 sitko,
1 rozsyppawacz cukru,
42 przedmioty tylko za **zł. 6.60.**
Te 42 przedmioty kosztowały dawniej 40 zł.
a obecnie można je mieć za tę niską cenę **zł. 6.60**
Amerykańskie patentowane srebro jest
wskróś białym metalem, który barwę srebra 25 lat
pod gwarancją zachowuje. Najlepszym dowodem
że to ogłoszenie nie jest
żadnym oszukaństwem,
zobowiązuję się niniejszem publicznie, zwrócić
każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się
nie spodoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności
nabycia tego wspaniałego garnituru, który szcze-
gólniej nadaje się na
stosowne na podarki weselne i okolicznościowe
jak nikt dla każdego domostwa.
Dostać można tylko pod adresem:
A. HIRSCHBERG'S
Dom eksportowy amerykańskich patentowanych to-
warów srebrnych.
Wien II., Rembrandstrasse 19/B. — Telefon Nr. 7114.
Wysyłka na prowincję za gotówkę
lub za zaliczką.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia
prawdziwość.
Wyciąg z pism uznana:
Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya.
Stożra Joanna, przeł. Tow. N. P. Maryi.
Kraków, 21 maja 1899.
Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zado-
wolona, że posyłam dalsze zamówienie.
Księżna Amalia Oestwertyńska.
Z wzoru bardzo jestem zadowolona i upraszam o całą
kolekcję.
Oedenburg, (Węgry).
Baronowa Marschall.
Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i pro-
szę o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Babc, kapitan.**
S. P. 13/7

Specyalność z chemi-
cznego laboratorium
dla kosmetyki
Dra Roberta Fischera
doktora chemii i kosmetyki
Wiedeń I. Habsburgergasse 4, 2 St.
ŚRODEK
do tępienia włosów
(Epilatoire)
tępi chemicznie włosy na twarzy, na rękach i ramieniu.
Procedura jest pojedyncza i bezbolesna, działanie powolne,
ale pewne. Epilatoire niszczy mianowicie przy dłuższym
użyciu zupełnie korzonki włosowe i zapobiega pewnie
dalszemu porostowi.
Ceny specyalności:
Środek do tępienia włosów (Epilatoire) do zupeł-
nego wytepienia wło-
sów i zapobieżenia dalszemu porostowi i m. flak. zł. 5-
1 wielki flakon zł. 10-
Tain-Pasta do wytepienia włosów na twarzy,
ramieniu, za sztukę zł. 1-
Krem na piegi i stoiczek zł. 2-
Ozon suspendowany w wodzie 1 flakon (1/2 ltr.) zł. 1-25
Woda „Blondeur” 1 flakon (1/2 ltr.) zł. 3-
do farbowania włosów blond lub czar-
nych, karton zł. 1-20, 3 do zł. 5-
„Fo” 3 odcienie, karton ze szminką zł. 3-
Puder „Email” bez szminki zł. 2-
Woda „Venus” do osiągnięcia pięknej, bia-
łej twarzy, 1 flakon zł. 2-
Środek na czerwone nosy, karton zł. 2-
Kosmetyczny piasek kwarcowy do wytepie-
nia wągrów zł. 1-50
Brozury o ozonie i używaniu pojedynczych spe-
cjalności gratis i franco. Poświadczenia o nieszkodliwości
preparatów, jakoteż tysiące podziękowań całego świata
są do przegladnięcia. Informacje w sprawach kosmety-
cznych darmo. 87